Opłata uiszczona ryczałtem. Cena jeden złoty.

KRESY WSCHODNIE

ROK I. WARSZAWA, 1 MAJA 1930 R. ZESZYT 4.





Druskieniki — Zdrój. *Za Niemen, za Niemen...*

KRESY WSCHODNIE

REDAKCJA i ADMINISTRACJA w WARSZAWIE ul. CHMIELNA № 21 m. 3 TEL. 415-76.

PRENUMERATA KWARTALNA ZŁ. 9, PÓŁROCZNA ZŁ. 18, ROCZNA ZŁ. 35.

KONTO CZEKOWE P. K. O. Warszawa Nr. 21.560

TARYFA OGŁOSZENIOWA NA OSTATNIEJ STRONIE

WARSZAWA 1 MAJ 1930 r.

NAD NIEMEN!...

Z cyklu: „Kresom Wschodnim"



Gdzie niegdyś dzierżył moc i w sławę rósł Mindowe,
Gdzie Gedymina gród szumiący skrywał las,
Gdzie wierność ludzkich serc i kobiet włosy płowe,
Gdzie ziemi każdy szmat potęgą dyszy kras...

Iść w dolin cudny szlak wśród wiosennego ranka,
Nad jezior gładką toń u druskienickich wód —
Tu — może zjawić się wskrzeszona „świtezianka",
Tu — z starych możesz drzew gawędy — tworzyć cud.

Gdzie żarem płoną krwi Litwina czarne oczy...
Gdzie bursztynowy dar—powiązał z Laszką—Wieszcz,
Gdzie niepojęty czar dokoła cię otoczy...
Gdzie legend spadnie rój, jak życionośny deszcz!...

Eugenja Średnicka



Droga na Pogankę.



Nad równią Nadniemeńską...



300-letnia sosna.

Józef Piłsudski *)

Gdy Twórca nad dziełem swem się trudzi, ma musowe chwile zmęczenia i wtedy odpoczynek wyraża się w niespodziance wolnej od więzów pracy myśli, w odetchnięciu głębszem piersi i w uśmiechu radości z rozkoszy swobody i spoczynku.

Kiedy Wielki Stwórca równię nadniemeńską rzeźbił, szedł linją surową i w silniejszym skurczu dłoni kształty ziemi lepił. Bogato sypał na nią żółtawym aż do bezbarwia białości piaskiem, prósząc ją obficie mchem, jakby siwym od starości dziejów ziemi i swego istnienia. Jako wierne sługi swych wyroków, rzucił mnóstwo wiecznie zielonych sosen, ciskając je dłonią w puszcze, na straż zaś puszcz wyrzucił na ich boki najsilniejsze, bujne sosny, co nielękliwe z burzą i nawałnicą się pasując, w konwulsjach wysiłku mięśnie swe prężą i wykrzywiają, jak zamarli w walce rycerze.

Wyroki Stwórcy skazują ludzi na tę ziemię rzuconych na mozół i trud wielki, by z ubogiej gleby, jak ta sosna, życie wydobywali, by byli w trwałości pracy niezmienni, jak zieleń wieczna koron drzewnych, a na straż swej ziemicy wysyłali silnych, co w burzy się nie zegną.

Lecz gdy Stwórca — Rzeźbiarz do Niemna brzegu się zbliżył i zmęczony surowością pracy palcom spocząć pozwolił, z rozkoszy wolności i odpoczynku ku ziemi błogi uśmiech spoczywania posłał. Wdzięczna ziemia odkurczyła swą pierś ściśniętą do prostoty płaszczyzny. Mała Rotniczanka skoczyła radośnie, spiesząc ku Niemnowi jakby samą siebie prześcignąć chciała i tanecznym po kamieniach biegiem, w niespodziane a na rozcież otwarte wrota wąwozu się wsączyła. Szeroki, rozłożysty i wartki Niemen głęboko prując pierś matki ziemi, podobieństwo swawolnych gór czynił: Z pod ziemi trysły źródła o różnych smakach, a barwna zieleń z niespodziewanemi i strzelistemi jak gotyki drzewami zastąpiła mech siwy i szary.

W ten sposób Druskieniki były niespodzianką myśli Stwórcy w odpoczynku, gdy Ten się uśmiechnął.

Nieraz, gdy myślę o tem, szukam małości myśli ludzkich wobec wielkości myśli Stwórcy. I wydaje mi się, że człowiek sądzi, iż piękna i miła Rotniczanka nie ku Niemnowi spieszy, lecz ku kaskadom kąpielowym, by schudzone w upałach ciało miły chłód wody na się przyjmował.

W zapomnieniu też myśli człowiek, iż potężny Niemen w skrętach biegnie, by w Druskienikach plażę sformować. A gdy matka ziemia słonemi łzami swe bóle we wnętrzu omywa, człowiek w rury łzy chwyciwszy, podagrykom i sklerotykom uśmiech na lica chce powracać.

Wielkości, gdzie Twoje imię? Małości, gdzie twoje myśli? I śni mi się często w Druskienikach, że bodaj w jednym tylko błogim uśmiechu swobody odpoczynku po pracy, jak w jakiejś wieczności prawdy o miłym śmiechu niespodzianki — spotkać się Wielkość i Małość mogą.

Józef Piłsudski.

*) W złotej księdze Druskienik Marszałek Piłsudski uwiecznił ich piękno.



Rozmowa Twórcy ze Stwórcą...



„Taneczny po kamieniach" bieg Rotniczanki.



Nad rozłożystym Niemnem.



Przerwane wywczasy...



Kąpiele powietrzno-słoneczne.



Sanatorjum wojskowe nad Rotniczanką.

Kazimierz Choński. *)

Doktór medycyny i chirurgji, członek Imperatorskiego Wileńskiego Medycznego T-wa etc.

Druskienickich wòd natura

PRZYTOMNOŚĆ mineralnych źródeł w *kraju* tak niskim, zasypanym zewsząd napływowym piaskiem, słusznie zadziwia — Radźca Stanu Eichwad który w r. 1839 Litwę, Wołyń i Podole zwiedzał i one pod względem przyrodzonym opisał (p. Naturhistorische Skizze i t. d. Vilna. 1830.) wspomina o Druskienickich źródłach żadnego nie podając tłómaczenia względnie ich początku W témże samém dziele Eichwalda znajdujemy geognostyczne szkicowanie okolic Grodna, które przynajmniéj wielkie światło na pochodzenie źródeł rzuca — Biorąc miarę ze składu Druskiennickich wód i ze ścisłego związku, jaki zawsze między źródłami obtitującemi w solniki alkaliczne a massami solnych pokładów zachodzi, przyjąć koniecznie wypada, że one warstwy wapienne i solne przepływać muszą.— Właśnie też nad brzegami Niemna pod Grodnem zaraz, znajduje się pasmo gór warstwowych dość świżéj formacyj, mianowicie gór kredzianych, miałkim przykrytym piaskiem — Kreda ta zbliża się bardzo do kamienia wapiennego — tamże dają się postrzegać massy koloru brudnoczerwonego, podobne do żelaznych niedokwasów — Formacja takowa zajmuje drugi brzeg i dno rzeki do tak znacznéj głębokości, że warstw spodnich zbadać nie można— dla tego to zapewne proby górnicze za Panowania Stanisława Augusta i w ostatnich czasach ponawiane nie odkryły solnych pokładów, które obok wapiennych znajdować się mogą (a) D. *Vetter* (Hufelands Journal 1837.December) liczy podług tablic Stuke 75 źródeł czysto słonych w Północnych Niemczech z których 53 należy do niskiéj krainy (Tiefland) z tych 13 do krainy wód słodkich; wszystkie inne zaś biorą początek z solnych pokładów, które obok innych warstw na górach przechodowych leżą, dodaje nadto, że to bogactwo wybrzeża Bałtyckiéj niziny — rozciąga się zapewne nierównie daléj —. może—aż do Stepów Uralskich — do Zup Orenburgskich. — Druskieniki i wody słone Staréj Rusi (w Nowogorod. Gubernji) zdają się wniosek takowy potwierdzać. Jak w Północnych Niemczech nad brzegami Elby znajdujemy nazwania Kôthen, Dorren, Halle, Saale, i mnóstwo mniéj lub więcéj zamożnych zup solnych tak na tej samej Bałtyckiéj płaszczyźnie w północnéj okolicy kraju naszego nad Niemnem znajdujemy Druskieniki, nieco wyżéj Preny (b), w Kowieńskim Stokliszki, nad Mereczą Soleczniki, prócz innych nazwań i źródeł słonych mniéj dotąd znajomych.

(a) Eichwald na innėm miejscu przytacza, (p. 17) że zgóry wapiennéj na któréj Kamieniec Podolski stoi, takie słone wypływa źródło.

Na dniu 12 Sierpnia 1840 r. odbyliśmy (z Professorem Wileńskiéj Medyko-hirurgicznej Akademji Korzeniewskim) wizytę wszystkich znajomych źródeł mineralnych Druskienickich i nacechowawszy je *trwałemi literami*, aby je w potrzebie rozbioru chemicznego lub do lekarskiego użycia znaleść można było, opisaliśmy je według charakterów zewnętrznych jak następuje:

Nad brzegiem Niemna znajdują się źródła A. B. C. D. E. Rezerwoar F. Bassen G. w którym *Główne źródło* Fonberga, *źródło Strokowskiego* i zródło H. *najmocniejszem* zwane. Z tych, pierwsze pieć źródeł znajduje się w miejscu niskiém, błotnistem, i o kilka sążni od brzegu rzeki oddalonem, olszyną porosłem. Wszystkie pięć dostarczają wody do Rezerwoaru F. który w połączeniu z Bassenem G. daje mieszaninę wody używanéj głównie do wanien, a także do picia pod nazwaniem *wody słabszej.*

Źródła A. i B. zupełnie nie są słone — A. za odkryciem deszczki pokrywającéj źródlaną skrzynię, wydaje wiele powietrznych bębli, ukazuje powierzchnią jakby powleczoną sklniącą się szaro-niebieską plewką, smak wody jest twardy, przezroczystość średnia— zostawiona w spokojności daje po niejakim czasie osad brudno-szarawy — zapachu żadnego.

Źródło B. do poprzedzającego podobne, ale ma wyraźny zapach jaj zgniłych.

Źródła C. D. E. wyraźnie słone, i nieco gorzkawe, z których dwa pierwsze więcéj jak ostatnie nie mają zapachu żadnego, woda dość czysta i miękka.

Bassen G. i w nim źródło Fonberga, zostając w połączeniu z Rezerwoarem F. który od wszystkich źródeł wodę nagromadzoną dostarcza, traci także często swą przezroczystość i nabiera zapachu właściwego wodzie ze źródła B.

Źródło Strokowskiego znajduje się nad samym brzegiem rzeki i całe lato dla wielkiego wezbrania Niemna było pod wodą.

Zródło H. najmocniéjsze w r. z. (1839) odkryte a w teraźniejszym powszechnie używane, jest daleko

(b) JW. Gubernator Augustowski przywoził z sobą do Druskienik rozbiór wód Preńskich p. tamecznego podobno Aptekarza, z którego się okazuje, że zupełnie są téj natury co i Druskienickie.

*) Wilno. Drukiem Jerzego Zawadzkiego 1841 r. Uwagi nad naturą, działalności i użyciem Druskienickich wód.

więcêj słone i gorzkie od poprzedzających. Przy nim wydobywają się mniejsze źródełka, słodkiêj nieco cierpkiêj wody, które zostawują osad szarawy. Nad brzegiem Rotniczanki przed samym mostem który na górę Hryniowêj prowadzi znajdują się także dwa źródła (J. K.) wody słodkiêj i twardej, które podobnie osad szarawy dają, na prawym zaś brzegu têj rzeczki za mostem pod samą górą znajdują się źródła Hryniowêj: L. M' M" M"', stopniem tylko mocy nieco od siebie różne, bez koloru i zapachu, gorzko słone, z których L. M' najwięcêj do H. żbliżone. Dotąd używano tych źródeł tylko do wanien. Powierzchnia ich także często bródna, pokrywa się plewką o którêj mówiliśmy przy źródle A.

Skład wewnętrzny Druskienickiêj wody, stopień nasycenia, i stosunek składowych pierwiastków oznaczył bliżêj Fonberg w skutku dwukrotnie (r. 1830—37.) z wodami têmi odbytêj analizy. Na 100 częściach wody znajdujemy $8^1/_2$ pierwiastków zsiadłych i lotnych a z tych $4^1/_2$ soli kuchennej, *dwa* przeszło solnika wapniana i $1^1/_2$ solnika magnezjanu, reszta zaś t. j. mniêj jak $^1/_2$ $^0/_0$ zostaje na wszystkie inne pierwiastki jako: Solnik potassu, gips, węglan wapna, magnezii, żelazo krzemionkę, materyą extraktową, powietrze i kwas węglowy. Przyjąwszy zaś do tego, że i temperatura wody têj niższa nieco (zwłaszcza w porze ciepłêj) od otaczającego powietrza, okazuje sią, że woda ta jest zimnym roztworem pierwiastków solnych jako: solnika sodu, wapnianu i magnezjanu. Przy tak prostêm wyrażeniu natury têj wody, powiada dalêj Fonberg, że woda ta jest we wszystkich źródłach jednaka, rożni się tylko wyższym, lub niższym stopniem nasycenia, co najczęściêj od wpływów zewnętrznych i złego urządzenia źródeł zawisło. I rzeczywiście tam, gdzie wulkaniczne rewolucje nie przymieszały swoich utworów; (jako: węglanów sody i t. p.) skład źródeł mineralnych bywa bardzo prosty. Z têm wszystkiêm Fonberg więcêj późniêj znajdował żelaza, jak pierwsze pokazały rozbiory (zapewne nie znał on natenczas źródeł Hryniowêj oraz źródła H. najmocniejszego.) Ów osad brunatny, jaki niektóre z tych źródeł zostawują, prócz węglika z rozkładów roślinnych, zawiera znaczną ilość żelaznych niedokwasów. Dla tego nowy rozbiór Druskienickich źródeł, któryby i na urządzenie onych i na klasyfikacją pod względem medycznym, wpłynął, jest potrzebny. Wypadnie bowiem źródła czysto słone od tych w których żelazo przemaga rozróżnić i oddzielić oraz nie urządzać wspólnych rezerwoarów dla źródeł różnêj natury (p. Rezer. F)

Porównanie wody naszêj z wodą gorzką braną w Sajdschütz, Püllna i t. d. lub z wodami Lemmington gdzie jak Fonberg się wyraża, miejsce solników zastępują siarczany, zdają się nam mniêj trafne, nikomu bowiem z Lekarzy nie przyjdzie na myśl w miejscu jednych używać drugich. Owszem pozostając przytem wyobrażeniu, że wody Druskienickie należą do wód słonych zimnych (Halikraenae) możemy upatrywać bliższe chemiczne a szczególnie terapeutyczne podobieństwo z następującemi wodami:

1.) Z wodami Zup solnych w Hall, Ischl, z tą wszakże różnicą, że wody te przesycone solą kuchenną, mają nadto Jodynę i Barytę i t. d.

2.) Z wodami morza północnego w Dobberan, Travemünde, Zoppot, Krantz i t. p., w których jednak solnik wapnianu w małêj bardzo ilość obok przemagających solnika sodu i magnezianu.

3.) Wody gorące Badeńskie (Baden-Baden) i Wisbadeńskie różnią się głównie wysoką temperaturą (od 30—60 Reâum.) Możnaby tu wspomnieć i Ragozzibrunnen (Kissingen) jako stanowiący przejście od wód słonych do słono-alkalicznych. Przyznać jednak musiemy, ża wody Druskienickie mają własną indywidualność, dla którêj je z żadnemi innémi sumiennie porównać nie można, a ta polega na têm, że zawierają w sobie w tak wielkiêj ilości solnik wapnianu (Calcaria muriatica. Sal ammoniacum fixum) obok tak uproporcyonowanêj ilości soli kuchennêj i gorzkiego solnika magnezyi.



Poczekalnia Zakładu Kąpielowego.



Park. W głębi Zakład Kąpielowy.

Nowe drogi rozwoju Druskienik

Wywiad
z Dyrektorem Zakładu Zdrojowego Druskieniki i Prezesem Komisji Zdrojowej w Druskienikach, p. mecenasem Witoldem Abramowiczem.

Na rozległych obszarach wschodnio-północnej połaci Rzeczypospolitej, w malowniczej dolinie Niemna, w cieniu żywicznych lasów, kryjących w sobie piękne tajemnice leśnych jezior, tuż przy pograniczu Litwy Kowieńskiej, natura wyposażyła nas w życiodajne zdrojowisko — Druskieniki!



Losem *Druskienik* interesuje się opinja publiczna całej Rzeczypospolitej. Z chwilą nabycia *Druskienik* przez Bank Gospodarstwa Krajowego, społeczeństwo jest w znacznej mierze uspokojone dalszym, prawidłowym rozwojem tego cennego zdrojowiska. Z powyższych względów, zwróciliśmy się do obecnego Dyrektora Zdrojowiska, mecenasa *Witolda Abramowicza* z prośbą udzielenia redakcji dwutygodnika *„Kresy Wschodnie"* wywiadu w celu należytego zapoznania opinji publicznej z obecnym stanem rzeczy.

Kto jest obecnie faktycznym i prawnym właścicielem Druskienik? — rzucamy pierwsze pytanie.

— Druskieniki przeszły na własność Banku Gospodarstwa Krajowego na skutek licytacji odbytej 2 stycznia 1930 r. B. G. K. nabył *Druskieniki,* aby uratować pożyczkę, udzieloną byłym właścicielom Druskienik przez Bank Małopolski i na której to sumie była zaintabulowana pożyczka B. G. K.

— Czy Bank Gospodarstwa Krajowego zamierza na stałe prowadzić zarząd *Druskienik* we własnym zakresie?

— Statutowo B. G. K. nie może prowadzić żadnych przedsiębiorstw, a więc jest posiadaczem Druskienik w charakterze przejściowym, gdyż w najbliższej przyszłości Druskieniki przejdą na własność Skarbu Państwa pod zarząd Departamentu Służby Zdrowia. Z tych też względów nie leży w programie B. G. K dokonywanie większych inwestycyj, wymaganych przez obecny stan Zakładu Zdrojowego.

— Czy w związku z nabyciem i przejęciem przez Skarb Państwa *„Poganki"*, p. Dyrektor zarządza również i interesami Poganki?

— Z ramienia Departamentu Zdrowia administruję Poganką, która obecnie weszła w kompleks ogólnych planów zdrojowych Druskienik.

Po tej wyłącznie prawno-formalistycznej dygresji prosimy szanownego interlekutora o uwagi aktualne ex re przygotowań do uruchomienia nadchodzącego sezonu.

Z udzielonych nam wyczerpujących informacyj wynika, że prace w tym kierunku są na ukończeniu. Z ważniejszych poczynań podkreślić należy, że:

1) przeprowadzono gruntowny remont zakładu zdrojowego z powiększeniem ilości wanien oraz uzupełnienieniem działu hydropatji i elektroterapji;

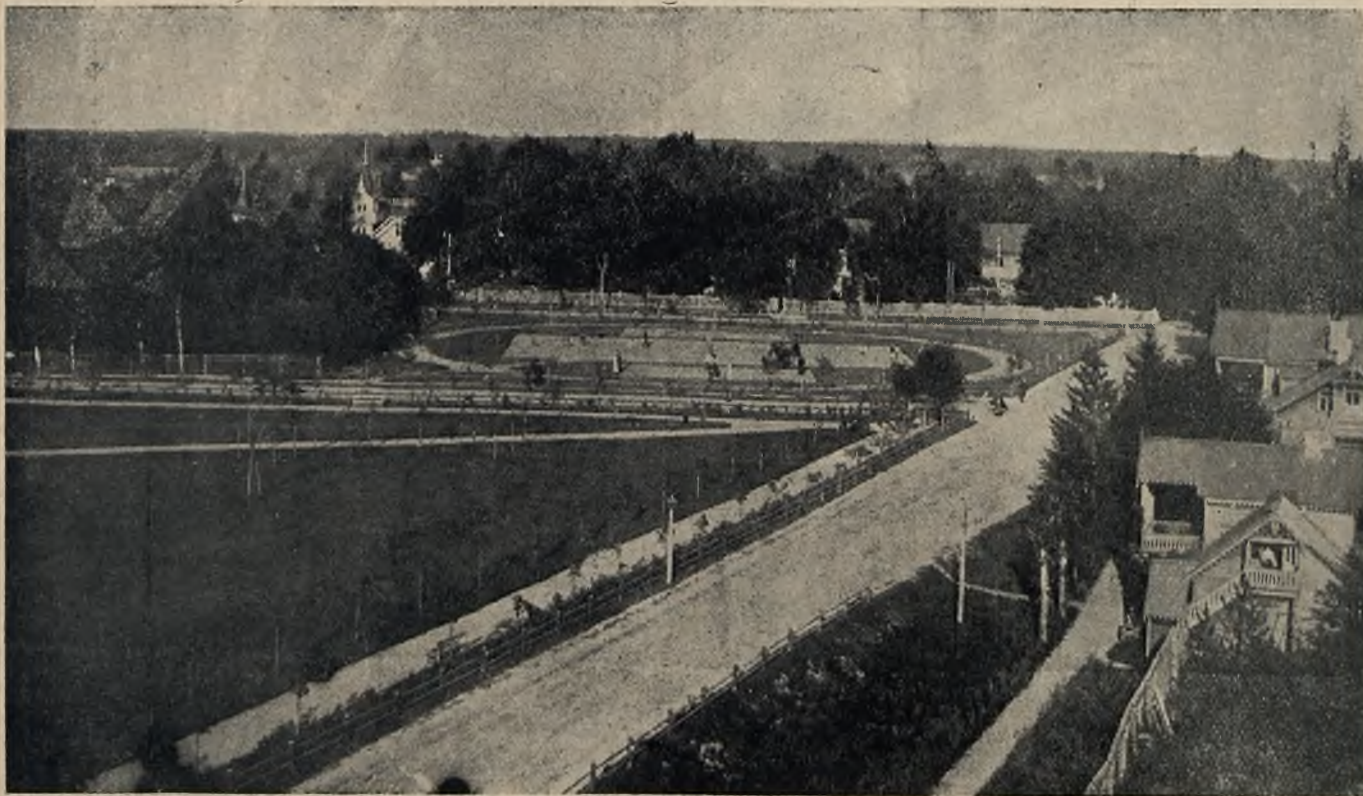
2) poczyniono znaczne inwestycje w dziale kąpieli powietrzno-słonecznych z powiększeniem i splanowaniem terenu, wzniesieniem nowych zabudowań i uzupełnieniem przyrządów leczniczych i gimnastycznych.

3) przystąpiono do prac nad urządzeniem inhalatorjum.

Następnie atakujemy uprzejmego p. Dyrektora Zakładu o żywotne dla kuracjuszy sprawy, o ceny kąpielowe... W poprzednich sezonach wielu kuracjuszy uskarżało się nietylko na wysokie stawki kąpielowe ale i na długie wyczekiwania w kolejce... zanim uzyskano wogóle kąpiel. Czy w tym kierunku zaszły więc zmiany na lepsze?

Wszystkie ceny na kąpiele zostały obniżone — oświadcza p. Dyrektor — i wahają się od 2 zł. 50 gr. (solanki II kl.) do 6 zł. 50 gr. (kąpiele borowinowe). *Wobec zaś zwiększenia ilości wanien i powiększenia personelu kąpielowego — wymagania kuracjuszy zostaną zaspokojone.* Należy dodać, że administracja dokonała również kapitalnego remontu hoteli— pensjonatów zdrojowych — „Parku" i „Europejskiego".

Jak się przedstawia stan opieki lekarskiej?



Panorama Druskienik. Tennis.



Aleja Parku Zdrojowego.





U góry jezioro Ilgis. Niżej Rotniczanka.

Stałym lekarzem zdrojowym został mianowany Dr Tadeusz *Rymkiewicz* z Wilna. W sezonie lekarzami będą: dr. Eugenja *Lewicka* — (kąpiele słoneczno-powietrzne) i dr. Halina *Wasilewska* — (hydropatja i elektroterapja). W charakterze konsultantów Zakładu Zdrojowego ordynować będą: profesorowie Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie: dr *Jasiński* Wacław (choroby dziecięce), dr. *Januszkiewicz* (choroby wewnętrzne), dr. *Władyczko* Stanisław (choroby nerwowe) oraz dr. Aleksander *Talhejm* z Grodna (ginekologja). Wymienieni profesorowie oraz prof. *Schilling-Siengalewicz* tworzą Radę Naukową, której zadaniem jest badanie właściwości wód Druskienickich, opieka nad działalnością Zakładu Zdrojowego i wskazywanie dróg rozwojowych zdrojowiska— Druskieniki.

Jaki zakres działalności w stosunku do Zarządu Zdrojowego, posiada Komisja Zdrojowa i jakie są jej zamierzenia?

Z chwilą przejęcia Druskienik przez B. G. K., Komisja Zdrojowa została zreorganizowana i obecnie działa pod moim przewodnictwem — informuje nas p. Dyrektor Witold Abramowicz w charakterze prezezesa Komisji Zdrojowej, w skład której wchodzą: Burmistrz m. Druskienik inż. *Markiewicz* — zastępca prezesa, lekarz zakładu dr. *Rymkiewicz*, delegaci: B. G. K. — p. *Nebelski*, właścicieli nieruchomości—p. *Rymiński*, T-wa Przyjaciół Druskienik— ks. *Miłkowski*, D. O. K. III mjr. *Panczakiewicz*, Starostwa Grodzieńskiego i T-wa Lekarskiego w Druskienikach prof. Wacław *Jasiński*.

Prace Komisji Zdrojowej

Zadaniem K. Z. jest praca nad rozwojem uzdrowiska Druskieniki, wprowadzenie wszelkiego rodzaju ulepszeń na jego terenie, dostarczanie wygód i kulturalnych rozrywek kuracjuszom, upiększanie skwerów i placów, urządzanie wycieczek i wogóle uprzyjemnianie pobytu kuracjuszom oraz prowadzenie intensywnej propagandy Druskienik.

Taksa kuracyjna

Taksa kuracyjna pobierana przez K. Z.w porównaniu z ubiegłym rokiem została obniżona i zreorganizowana: zamiast poprzedniej jednej taksy w wysokości 30 zł., kuracjusze będą płacić za pobyt do dni 14-tu — 15 zł., 1-szy członek rodziny, dalszy 10 zł., dzieci od 5 do 10 lat — 5 zł. Za pobyt powyżej dni 14-tu — 25 zł., II grupa— 15 zł. i dzieci od 5 do 10 lat — 8 zł. Dzieci do lat 5 są wolne od opłaty. Jak również wolni są od opłaty przebywający w zdrojowisku nie dłużej niż trzy dni.

Kasyno Towarzyskie.

W braku Domu Zdrojowego (który się spalił w czasie działań wojennych), Komisja Zdrojowa wydzierżawiła tak zw. „Katrywillę“, gdzie zostanie urządzone „kasyno“ dla zebrań towarzyskich, wieczorów muzykalno-wokalnych i literackich oraz zabaw tanecznych. Podczas sezonu przewidywane są gościnne występy artystów i trup wybitnych scen polskich.

Regaty, plaża i kaskadówki.

Zaprojektowane jest powiększenie przystani na jeziorach Druskonie i Iłgis, albowiem spacery na łodziach cieszą się wybitnem powodzeniem wśród kuracjuszy. Ponadto Komisja Zdrojowa urządzi kąpielisko w Niemnie z postawieniem rozbieralni (męskiej i damskiej) i poczyni zarządzenia, zabezpieczające od wypadków. Jak i w latach poprzednich czynne będą kąpiele kaskadowe na Rotniczance.

Kwiaty, gry i zabawy sportowe.

Urządzane będą gry i zabawy sportowe na placach i skwerach, upiększonych przez zasadzenie kwiatów w wydatnej ilości.

Wodociągi. Higjena. Mieszkania.

W celu zaopatrzenia pensjonatów, willi i prywatnych posiadłości w wodę do picia, Komisja Zdrojowa znacznie powiększa sieć wodociągową, skłaniając właścicieli do włączenia do sieci ich posiadłości. Przed otwarciem sezonu wszystkie wille i domy mieszkalne zostaną skontrolowane przez lekarzy Zakładu Zdrojowego. I teraz już można stwierdzić, że większa część pensjonatów i willi, w dobrze zrozumianym własnym interesie, przeprowadziła potrzebny remont, aby zadośćuczynić wymaganiom kultury i higjeny.

Obfita i tania aprowizacja.

Aby uczynić kuracjuszom pobyt możliwie wygodnym i tanim, K. Z. wchodzi w porozumienie z dostawcami produktów spożywczych, o szybkie i dostateczne zaopatrzenie Druskienik (podczas sezonu) w artykuły pierwszej potrzeby.

Biuro informacyjne

Dla ułatwienia przyjezdnym kuracjuszom wynajmu mieszkań lub pensjonatów, przy K. Z. czynne będzie Informacyjne Biuro, gdzie każdy bezpłatnie otrzyma wszelkie potrzebne wiadomości, dotyczące lokali, pensjonatów i hoteli wraz z ich cenami.

K. Z. mieści się w jednym lokalu z Zarządem Zdrojowiska przy ul Piłsudskiego (obok parku), co umożliwi szybkie załatwianie wszystkich interesów kuracjuszy.

Otwarcie sezonu nastąpi 15-go maja 1930 r.

Dziękując za tak cenny i szczegółowy wywiad p. Dyrektorowi Zakładu, życzymy Mu powodzenia w pracach dla rozwoju Druskienik.

* * *

Jak wynika z powyższego wywiadu, wysiłki Zarządu Zdrojowiska idą w kierunku zadośćuczynienia największych i najśmielszych wymagań szerokich rzesz kuracjuszy, tych rzesz, które od tylu dziesiątek lat z kraju i zagranicy, co rocznie, przybywają do uroczych Druskienik — po zdrowie i dla wypoczynku.

Jakkolwiek sezon obecny, prowadzony będzie przez B. G. K. przejściowo, to jednak stwierdzić należy, że staranność i zapobiegliwość o wygody publiczności w planach i zarządzeniach Dyrekcji Zakładu są wysuwane na plan pierwszy. I to jest właśnie najważniejszy rezultat zmiany własności Druskienik. Jest już lepiej. Idealnem rozwiązaniem będzie ustabilizowanie losu Druskienik — przejęcie ich na rzecz skarbu państwa. Oby jaknajprędzej.

Przejęcie Druskienik na własność skarbu państwa wypływa nietyle z polityki „etatyzmu", lecz — i to głównie — z logicznej konieczności umożliwienia dalszej rozbudowy Druskienik. Rozbudowa ta niema innych terenów oprócz idealnie położonej nad Niemnem „Poganki", a skoro ta oddała się w bezgraniczne posiadanie skarbu państwa... Ergo? Musi zwyciężyć etap następny — przejęcie Druskienik przez państwo. Tego wymaga logika rzeczy i planowa polityka rozwojowa innych uzdrowisk krajowych. Z tych względów niech mi przeciwnicy „etatyzmu" wybaczą moją kilkuletnią walkę prasową o nabycie Druskienik przez skarb państwa. Czy dobrze się stało? najbliższa przyszłość nas przekona.

Michał Gonerko



Otwarcie policyjnego Domu Zdrowia.



Wizyta Marszałka Piłsudskiego w namiocie Kop'u.



„Doktorzy zalecają bym jechał leczyć się zagranicę, a ja pragnę pojechać na lato do Druskienik. Doktorzy mają swoją politykę, a ja swoją! Gdyby oni znali Kresy, tamtejsze drzewo, powietrze, lud tamtejszy, nasze potrawy i przyzwyczajenia, napewno zmieniliby swą politykę. Zobaczymy czyja polityka zwycięży: ich czy moja? Dla mego zdrowia potrzebne są tamtejsze lasy, gawęda z tamtejszymi ludźmi i smak tamtejszych potraw".



Ulubiony stary dąb Marszałka.

Zdrojowisko Druskieniki

POŁOŻONE w województwie białostockiem, starostwie grodzieńskiem o 17 km. doskonałej szosy od stacji kol. żel. Druskieniki, posiadają urząd pocztowo-telegraficzny i telefon między miastowy (czynny całą dobę) na miejscu.

Zrojowisko leży na piaszczystem płaskowzgórzu (198 metrów nad poziomem morza) na prawym brzegu Niemna u ujścia Rotniczanki.

Druskieniki od stu lat należą do owych niewielu zdrojowisk błogosławionych, którym umiejętność lekarska przypisuje rzeczywistą i wybitną wartość leczniczą.

Nie wspaniałość lub zbytek urządzeń wpłynęły na niezwykłe znaczenie tego Zdrojowiska, lecz jego źródła solankowe, borowiny i klimat.

Do niezwykłych właściwości tych źródeł należy zaliczyć stałą i energiczną emanację radu, co pozwala stwierdzić, że wody Druskienickie łączą w sobie leczniczą wartość solanek z działaniem emanacji radu. Niema też w kraju zdrojowiska, któreby jednocześnie posiadało tak świetne warunki klimatyczne. Otoczone olbrzymią przestrzenią lasów sosnowych (około 150.000 hektarów), mając grunt przepuszczalny, podlegający wpływom bakterjobójczym emanacji radowej, wyśmienite spadki ku rzece i stały słaby przewiew wiatru zachodniego, Druskieniki nie mają epidemji chorób zakaźnych, a klimat ich nie przedstawia dużych wahań ciepłoty i ciśnienia barometrycznego. Powietrze tu odznacza się łagodnością i czystością, obfitością tlenu i azonu oraz przesycone jest przepysznym aromatem substancji smolistych. Wilgotność powietrza w dżdżyste lata nie przenosi 77—83%. Średnia temperatura lata 16—18° R.

Ulice i place są silnie zadrzewione, w większości szosowane, wszystkie posiadają chodniki betonowe. Wille zabudowane szeroko, otoczone ogrodami.

Druskienickie wody mineralne należą do kategorji zimnych solanek chlorobromowych, zawierających obok sodu znaczną ilość wapnia i mniej magnezji. Według badań profesora Mezernickiego w pracowni fizycznej uniwersytetu Petersburskiego profesora Borgmana (R. Wracz r. 1908 Nr. 51) zaliczone zostały do silniejszych radjoczynnych wód w kraju.

Zdrojowisko pósiada własne pokłady borowiny leśnej, 17 źródeł samobijących, dających około 150.000 litrów wody na godzinę. Źródła wiercone.

Zakład kąpielowy o 200 kabinach prócz radjoczynnych kąpieli solankowych i 3-ch źródeł do picia — posiada kąpiele kwasowęglowe, borowinowe, hydropatję z wszelkiego rodzaju natryskami, elektroterapję i lampę kwarcową.

Kąpiele rzeczne z plażą piasczystą na Niemnie i kaskadowe na Rotniczance.

Kąpiele słoneczno-powietrzne w lesie sosnowym na terenie falistym. 3 zakłady dietetyczne. Sanatorjum.

Zakład, hotele i pensjonaty zakładowe oraz lepsze pensjonaty prywatne — skanalizowane. Zakład kąpielowy posiada centralne ogrzewanie.

Wskazania: według zgodnego zdania balnoterapeutów do chorób leczonych z najlepszym skutkiem w radjoczynnych kąpielach Druskienickich należą:

1) Cierpienia gośćcowe (reumatyczne) i artretyczne stawów, kości, mięsni, nerwów.

2) Wszelkie stany przewlekłe po sprawach zapalnych: skóry, gruczołów, chłonnych (zołzy) kości, stawów, mięśni i nerwów).

3) Przewlekłe cierpienia narządów jamy brzusznej i narządów kobiecych.

4) Choroby żołądka z podkwaśnością, choroby przewlekłe trzustki i jelit.

5) Choroby przemiany materji, szczególnie dna i otyłość.

6) Choroby nerwowe organiczne i rozmaitego rodzaju bezwłady i niedowłady.

7) Niedokrwistość i wycieńczenie.

8) Choroby serca i naczyń, szczególnie nerwice, niedomogi oraz rozpoczynająca się miażdżyca.

Poza tem jest to wyjątkowo odpowiednie miejsce pobytu dla ozdrowieńców, ludzi osłabionych, wyczerpanych, dla dzieci słabych, niedorozwiniętych.

Poza środkami leczniczemi Zdrojowisko posiada szereg urządzeń lekarskich rozpoznawczych: odpowiednio urządzone gabinety fachowe, pracownie do badań klinicznych i t. p.

Ceny produktów spożywczych w Druskienikach są mniej więcej te same co w Warszawie i Wilnie.

Oprócz hoteli i pensjonatów zarządowych są hotele, pensjonaty i wille prywatne, w których jednocześnie może się lokować koło 3-ch tysięcy osób.

Frekwencja gości wyniosła w roku 1913 18.680, w roku 1924—2.907, w r. 1927—10.000.

KOMUNIKACJA.

Pociągiem pośpiesznym do st. Druskieniki, z Warszawy—koło 5½ godzin; z Wilna—3 godziny. Pociągiem osobowym z Warszawy 7 g.; z Wilna 4 g.

Od stacji kolejowej do Zdrojowiska 17 km, doskonałą szosą jedzie się samochodem, autobusem koło 30 minut, powozem—1 godz. 15 min. — 1 godz. 30 min.

Ceny za przejazd samochodem—2—3 zł.

Miejsc w samochodach i powozach jest dostatecznie.

ROZRYWKI.

Kuracjusze w Druskienikach nie mogą uskarżać się na brak rozrywek, każdemu dostarczyć ich one mogą stosownie do upodobania. Bale i dancingi gromadzą parę razy w tygodniu w sali kasyna towarzystwo spragnione tańca. Amatorzy muzyki znajdą tu codziennie koncerty orkiestry zakładowej w parku, występy przyjezdnych artystów w kasynie i radjokoncerty. Sportowiec znajdzie tam place do gry w tennisa, boiska do foot-ballu i weleyballu, tereny do trainingów lekko-atletycznych i łodzie do sportu wioślarskiego. Rozległa piaszczysta plaża na zakręcie Niemna i kąpiele kaskadowe na Rotniczance są ulubionemi miejscami codziennej kąpieli gości. Amatorowie rybołóstwa mają rozległe pole do popisu, gdyż wody Niemna, Rotniczanki i jezior okolicznych obfitują w ryby wszelkiego rodzaju. Zwolennicy spacerów mają do rozporządzenia rozległy park, malowniczy wąwóz Rotniczanki, urwisty brzeg Niemna i jezioro Druskonie. Przepiękna, zalesiona okolica jest terenem licznych wycieczek, szczególnie dzika kotlina



Macierzyste źródło Rotniczanki, jezioro Lot.



Słynne z obfitości borowiny jezioro Druskonie.



Schronisko turystyczne nad jeziorem Lot.



Widok Druskienik z lotu ptaka.



Rajgrodu, dolina Niemna i piękne, schowane w lasach jeziora: Lot,*) Gruta, Panieńskie Oko i inne corocznie ściągają turystów, podziwiających ich piękno. W ciągu całego sezonu bory obfitują w jagody, a z początkiem sierpnia całe Druskieniki gromadnie wyruszają na grzybobranie, przynosząc do domu koszyki pełne wyśmienitych prawdziwków, rydzów, maślaków i innych.

Otoczony przepięknemi widokami, oddychając rzeźkiem, pachnącem żywicą powietrzem, wsłuchując się w majestatyczny szum wiekowych sosen wędrowiec wraca do domu dziwnie wypoczęty i odświeżony normalnie.

T-wo Przyjaciół Druskienik dba o odpowiedni poziom kulturalny wszystkich rozrywek i sportów.

Kąpiele i wszystkie zabiegi lecznicze będą udzielane tylko na podstawie zaleceń lekarskich pod nadzorem lekarza zdrojowego.

*) W roku bieżącym czynne będzie schronisko turystyczne nad jeziorem Lot. Schronisko wybudowano dzięki poparciu wojskowości z gen. Litwinowiczem na czele.

Nasz propagandowy numer Druskienicki

Poza przewodnikiem z r. 1908, wydanym przez Stanisława Grzegorzewskiego, nakładem Warszawskiego T-wa Krajoznawczego, dotychczas ani na rynku księgarskim, ani w archiwach miasta Druskienik oraz w aktach Zarządu Zdrojowiska, nie mamy żadnej źródłowej monografji Druskienik. Luka ta powinna być wypełniona jaknajprędzej. W tym kierunku ma wdzięczne pole do pracy T-wo Przyjaciół Druskienik, któremu zawdzięczamy wznowienie w r. 1929 wydawnictwa *„Ondyny do wód Druskienickich“*, założonej w r. 1845 przez dr. K. Wolfganga, redagowanej przez J. I. Kraszewskiego. Tak więc po 83 latach przerwy wznowiona została „Ondyna“ pod redakcją Komitetu Redakcyjnego z dr. Aleksandrem *Talhejmem* na czele i kierownikiem technicznym wydawnictwa kap. rez. Józefem *Bursztynem*, obecnie redaktorem naczelnym „Przeglądu Kresowego“ w Grodnie.

Nasz specjalny numer *„Kresów Wschodnich“*, poświęcamy propagandzie Druskienik w przekonaniu, że spełni on swe zadanie, przyczyniając się do popularyzacji Druskienik-zdroju, jedynego na ziemiach Wschodnich. Ze względu na charakter propagandowy tego numeru artykuł prof. Jasińskiego, dr. Litwina i Bibljografję Druskienik, przedrukowaliśmy (uzupełniając ją najnowszemi pracami prof. E. Żebrowskiego i in.) z zeszytów: 1, 2 i 3 „Ondyny Druskienickich źródeł“, wydanych w r. 1929 przez T-wo Przyjaciół Druskienik.

Zdjęcia wykonał zakład fotograficzny *L. Baranowskiego* w Druskienikach, a klisze zakład Cynkograficzny „Pari“, Warszawa Plac Trzech Krzyży 18, tel. 235-85.

Wszystkim, którzy przyczynili się do wydania niniejszego numeru, wydawnictwo i redakcja dwutygodnika „Kresy Wschodnie“ wyraża serdeczne podziękowanie.



Roskosze kąpieli kaskadowej.

Prof. Dr. WACŁAW JASIŃSKI.

Warunki rozwoju zdrojowisk w Polsce

JUŻ w pierwszej połowie ubiegłego stulecia zwrócono uwagę, że zdrojowiska poza wartością leczniczą mają doniosłe znaczenie, jako źródło zarobku dla wielu rąk i jeden z poważnych działów majątku narodowego.



Zmarły przed 50 laty dr. Józef Dietl, profesor wszechnicy Jagiełońskiej i pierwszy prezydent miasta Krakowa, nawołując współobywateli do zorganizowania spółki, opartej o kapitały krajowe a poświęconej zagospodarowaniu naszych zdrojowisk, podkreśla, w swych odezwach, że przez „szukanie wód lekarskich zdobędziemy dla nas i dla najdalszych pokoleń nieocenione środki lecznicze, tysiącom ziomków naszych dostarczymy sposobność zarobkowania, a światło nauki i doświadczenia odkryje nam skarby, od początku świata przechowywane w ziemi naszej".

Jeżeli jednak porównamy postulaty, zawarte w pracach Dietla i dotyczące rozwoju zdrojownictwa ze stanem obecnym przemysłu zdrojowego w Polsce z żalem stwierdzić musimy, że testament zdrojowy Ojca balneologji polskiej zaledwie w skromnej części został wykonany i że pozostaliśmy na tem polu w tyle w porównaniu z tem, co widzimy u niektórych naszych sąsiadów (Czesi) lub niedawnych zaborców (Niemcy, Austrja).

Należy zastanowić się przeto, czy zdrojowiska nasze nie mają istotnie widoków rozwoju, czy nie zasługują naprawdę, aby poświęcano im nakłady pracy i środków, czy też są inne czynniki, które ich rozwój hamują.

Weźmy za punkt wyjścia źródła nowoczesne.— Z danych statystycznych, dotyczących ostatnich lat, a zebranych przez miarodajne czynniki państwowe, wynika, że po węglu, nafcie i drzewie na czwartym miejscu postawić należy bogactwa naturalne wód naszych— Na Konferencji Zdrojowej w Warszawie w r. 1922 przedstawiciel Rządu i Generalny Dyrektor Departamentu Zdrowia Publicznego zapewnia nas urzędowo że „Polska posiada tak wielkie bogactwo mineralne, że bezsprzecznie zaspokoić może wszelkie wymągania"

Ze źródeł urzędowych wiadomo nam również, że w Polsce corocznie conajmniej pół miljona ludności wyjeżdża do różnych uzdrowisk i zdrojowisk — nie może być przeto obojętne dla państwa i społeczeństwa, co się stanie z tym wielomiljonowym już kapitałem, jaki te pół miljona ludności wydaje na swe wywczasy letnie — czy kapitał ten pozostanie w kraju czy też będzie wywieziony zagranicę, do obcych lepiej urządzonych zdrojowisk.

Należy przeto szukać przyczyn stosunkowo słabszego rozwoju naszego zdrojownictwa, poddawać jaknajszerzej omawianiu i roztrząsaniu potrzeby naszego przemysłu zdrojowego i dołożyć wszelkich starań, aby przemysł ten u nas stanął jaknajprędzej na pożądanym poziomie.

Rozważając przyczyny wolniejszego rozwoju naszego zdrojownictwa nie możemy pominąć czynników tak podstawowych, jak samo położenie zdrojowisk ich rodzaj i charakter, — stwierdzimy, że już w tych czynnikach podstawowych zawarte są warunki, które tłumaczą nam po części, dlaczego eksploatacja zdrojowisk naszych napotyka na pewne trudności.

Należy zwrócić uwagę, że jakkolwiek ilościowo posiadamy w stosunku do obszaru kraju znaczną liczbę zdrojowisk, a jakościowo zdrojowiska te są dość różnorodne, to jednak znaczna część tych zdrojowisk mieści się w okolicach mniej zaludnionych zdala od głównych węzłów komunikacyjnych i większych ośrodków miejskich — ma to niezawodnie i pewne zalety ze względu na spokój i warunki leczenia, lecz przy słabym rozwoju komunikacji w kraju i nie dość korzystnym stanie naszych dróg hamuje to niezawodnie rozwój wielu zdrojowisk krajowych.

Czynnikiem naturalnym, utrudniającym eksploatację wód mineralnych w Polsce jest również brak źródeł o wyższej ciepłocie czyli tak zwanych cieplic, w jakie obfitują inne państwa Europy Zachodniej.— Łatwo zrozumieć, że otrzymywanie wody mineralnej o wysokiej ciepłocie zmniejsza wybitnie koszty zarówno ogrzewania kąpieli, jak i obsługi oraz urządzeń kąpielowych (wspólne baseny). Dodać należy, że leczenie w źródłach o wysokiej ciepłocie naturalnej posia-

da dla leczących się dużo większy urok i siłę przyciągającą, a przez to ma wybitny wpływ na rozgłos i wziętość zdrojowiska.

Czy jednak w Polsce źródeł ciepłych niema zupełnie? Dotąd częściowo eksploatowano jedną tylko cieplicę, nie zawierającą zresztą składników mineralnych (t. zw. cieplica obojętna) w Jaszczurowie pod Zakopanem; niestety, i ta cieplica nie jest dotąd ujęta i wyzyskana, jak należy. Zdaniem wybitnych geologów jak zmarły niedawno prof. Szajnocha, w okolicach tej samej Jaszczurówki dałoby się znaleść o wyższej ciepłocie wody. — Są również dane, że odpowiednie wiercenia i poszukiwania należy przedsięwziąć i w wielu innych okolicach Polski.

W roku zeszłym dopiero zapoczątkowano korzystanie ze źródła solanki ciepłej w Ciechocinku—przypadkowo zaś stwierdzano źródła to w Lubelskiem, to znowu w okolicach Ozorkowa, Aleksandrowa i nad Pilicą; („Modre wody", w Poznańskiem zaś pod Szubinem, Niemcy w r. 1910 zagwoździli szyb solanki ciepłej, obawiając się konkurencji dla leżących im bardziej na sercu zdrojowisk w głębi państw Rzeszy Niemieckiej.

Dzieje tej zaginionej solanki są dla nas pouczającym przykładem, jak wielki wpływ wywiera na rozwój zdrojownictwa podstawowy czynnik, a mianowicie opieka i poparcie rządu. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że największy rozwój zdrojownictwa w Europie Zachodniej przypada na to stulecie, kiedy Polska była w niewoli, — jeżeli uprzytomnimy sobie, że rządy zaborcze w wielu razach zupełnie celowo zaniedbywały zdrojowiska nasze, udzielając daleko idącego poparcia miejscowościom, bliżej ich obchodzącym, to znajdziemy tu jedną z najważniejszych przyczyn upośledzonego rozwoju naszego przemysłu zdrojowego. Nie będziemy wyszczególniali na tem miejscu długiego szeregu czynników, jakie mają bezpośredni związek z opieką państwa i przejdziemy do omówienia podstawowego trzeciego czynnika rozwoju zdrojowisk, a mianowicie oparcia tej gałęzi przemysłu o badania naukowe.

Z pięciu istniejących w Polsce wszechnic żadna nie posiada dotąd katedry balneologji i młodzi lekarze po ukończeniu tych wszechnic mają dorywcze tylko wiadomości o leczeniu zdrojowem i zastosowaniu zdrojownictwa rodzimego w praktyce. Również poważnym brakiem jest niemożność przeprowadzenia badań naukowych w odpowiednich zakładach jak instytuty balneologiczne lub zakłady przyrodnicze (fizjoterapeutyczne); w badaniach nad przyrodą Polski zagadnienia lekarskie również częściowo tylko są uwzględnione — mamy tego przykład w Druskiennikach, gdzie kilkakrotna korespodencja naszego Tow. Lekarskiego z Instytutem Geologicznym co do przeprowadzenia badań w naszem zdrojowisku nie doprowadziła do skutku, gdyż Instytut ten jest przeciążony pracą.

Słowem badania naukowe na polu zdrojownictwa czy to w kierunku ściśle lekarskim (fizjoterapeutycznym) czy w kierunku przyrodniczym są dopiero w zaczątku i nie mogły stać się czynnikiem sprzyjającym rozwojowi balneologji polskiej.

Z dwu szerzej przez nas omówionych przesłanek znaczenia zdrojownictwa dla gospodarstwa państwowego oraz niedostatecznego rozwoju zdrojownictwa— dla przyczyn dokładnie ustalonych, — wynika bezpośredni wniosek, że należy usunąć te czynniki, które dotychczas tak wibitnie zaważyły na zahamowaniu rozwoju naszych zdrojowisk polskich.

Mamy tu do zrobienia bardzo wiele — niemal wszystko zaczynać należy od podstaw. Praca ta jednak, wymagająca dużych nakładów, wyda niewątpliwie owoce. Nie dość jest zatrzymywać w kraju przez utrudnienia paszportowe rzesze ludzi, którzy znajdują zagranicą to czego im u nas braknie, czystość, wygodę i zadowolenie zmysłu estetycznego — t. j. to, co się składa na kulturę uzdrowiska. Trzeba kulturę tę stworzyć najpierw w naszych zdrojowiskach a wówczas wytworzymy zagranicy poważną konkurencję wewnątrz kraju.

Państwowość nasza weszła już częściowo na tę drogę — ustawa zdrojowa z r. 1922 po długich staraniach uległa nowelizacji, zastosowanie tej ustawy do szeregu nowych zdrojowisk uznanych za instytucje użyteczności publicznej w ubiegłym roku znacznie rozszerzono: zamiast 9 dotychczasowych obecnie już 21 zdrojowisk polskich opiera się na nowej ustawie zdrojowej. U nas w Druskienikach ukonstytuowała się również na tych podstawach nowa Komisja Zdrojowa, która obiecuje sobie pchnąć na nowe tory rozwój naszego zdrojowiska. — Komisja ta — jak inne komisje zdrojowe — stanie przed poważnem zadaniem uzyskania kapitałów na podstawowe inwestycje (wodociągi, kanalizacje), bez których dalszy rozwój zdrojowisk jest nie do pomyślenia.

Spełniając trudne, lecz wdzięczne zadania racjonalnego zarządu naszych zdrojowisk, Komisje Zdrojowe spotkać się muszą z pomocą i współdziałaniem zarówno mieszkańców danego zdrojowiska, jak i ogółu leczących się; nie należy bowiem utrudniać zadań odbudowy i rozwoju zdrojownictwa, gdyż inaczej narazimy się na gorzki zarzut, jak stawia Dietl, mówiąc: „naród, który nie udziela opieki swym zdrojowiskom nie dorósł do cywilizacji".

Wacław Jasiński.

Prof. dr. EDWARD ŻEBROWSKI.

Druskieniki przyszłości...

CZY nie zgodziłby się P. Prof. udzielić swych uwag co do możliwości rozwoju Druskienik? — Nie tylko się zgadzam, lecz uważam za swój obowiązek spojrzeć w przyszłość Druskiennik. Chwila, bowiem ku temu. Rozpoczyna się nowa era w życiu zdrojowiska. Nareszcie, obejmuje je w swe posiadanie Państwo — Włodarz istotny — wieczysty, mający wszelkie możliwości inicjatywy prawodawczej, pełną moc egzekutywy i szerokie, nięwyczerpujące się kredyty.





Redakcja „Kresów Wschodnich" pragnąc zapoznać czytelników z poglądami wybitnego balneologa o możliwościach rozwojowych Druskienik, zamieszcza niniejszy wywiad.

Taki Włodarz może poprowadzić gospodarkę szeroką, planową, na długi okres zakrojoną, bez trwogi o dzień dzisiejszy. Dotychczas, bogate od natury Druskieniki rozwijały się w tempie powolnym, przerywanym właśnie dlatego, że były w rękach prywatnych. Bezsprzecznie byli to ludzie dobrej woli, prawdziwego znawstwa i umiłowania. Lecz bez kapitału i kredytów wprost zmuszeni byli prowadzić gospodarkę, liczącą się z codziennym dorobkiem, a przez to maleńką, obliczaną na krótki dystans — od sezonu — do sezonu.

Przewrót obecny zmienił to wszystko. Już zcalił w jedno — dwa wrogie zwalczające się, szkodzące jeden drugiemu odłamy: Pogankę i Zdroje, a w przyszłości zmieni Druskieniki nie do poznania.

Położona na krańcach przyszłych Druskienik warzelnia, będzie, jak ppzed wojną 1914 r.. rozsyłała nieustannie po całej Polsce sole, ługi, borowinę i inne przetwory industrji zdrojowej Druskienik, niosąc wieść o zdrojowisku w najodleglejsze zakątki Kraju i po za jego granice.

Największe postępy poczyni w przyszłości ***klimato — i tereno terapja*** Druskienik, polegająca na wykorzystaniu miejscowego powietrza, słońca, wód, profilu terenowego i krajobrazu do celów lecznictwa, zapobiegania oraz wychowania fizycznego.

Druskieniki pod tym względem są uprzywilejowane, bo wszystkie wyliczone czynniki klimatyczne i terenowe mają tutaj odrębronści bardzo szczęśliwie dodatnie; ***powietrze*** — bardzo czyste, stosunkowo suche, bo teren piaszczysty, przepuszczalny, — złagodzone wpływem licznych basenów wodnych i osłonione dużą przestrzenią leśną, sądząc z wybitnego działania na ustrój, zdaje się posiadać jakieś właściwości specjalne — może większą od zwykłej ilości promieni pozafiołkowych, — bo we wszystkich strefach są takie wyjątkowo szczęśliwe, często nieduże przestrzenie. Wody jest tutaj obfitość nadzwyczajna: cicho stojącej w jeziorach leśnych, mknącej bystrą falą Niemnową, bijącej kaskadą w Rotniczance. Teren o profilu uroz-



Nowy kościół na ukończeniu.



Druskieniki w śnieżnej szacie.

maiconym, często opadającym głęboko, tworzącym duże parowy, tam gdzie go żłobią nurty obecnych rzek: lub znaczą się dawne ich koryta jak w Rajgrodzie. Krajobraz — o wdzięku bardzo swoistym: zielone parki, bory ze skrzącą cicho taflą sennych jezior, duże, olśniewające w słońcu złote plamy piasków, szeroki, wspaniale toczący swe wody Niemen — tworzą przestrzenie o niezrównanej gamie barw i uroku niewysłowionym.

Przepiękne latem, cudowne wczesną wiosną, wspaniałe w purpurze i złocie jesieni, ogromne, imponujące w bieli zimy, wabiące do mknięcia w śnieżne dale o załamaniach zawrotnych dla saneczkujących — Druskieniki są cudowną wymarzoną stacją klimatyczną *przez rok cały*. Wyjątek stanowią dżdżyste kwiecień i listopad — 2 miesiące „gospodarcze", z korzyścią używane na przygotowanie i likwidację sezonu.

Wobec tych właściwości klimatu i terenu, wobec możliwości korzystania z sił przyrody przez cały rok, jakże szeroko rozwinie się ten dział lecznictwa w nowej erze — upaństwowienia Druskienik!

Całe przyrzecze źródłodajne Niemna, cały kraj, zarysowany 10 — 15 kilometrów promieniem od tarasu źródeł dawnych, będzie tworzył jedną *mniejszą* gminę *Wielkich Druskienik*. Zbadany geologicznie i terenowo, wydrenowany, zszosowany w kilku kierunkach, pokryty siecią dróg i dróżyn bitych, wymierzonych i oznaczonych ściśle co do przestrzeni i wysokości, opatrzony ławkami, drogowskazami z mapkami terenu, licznemi stadjonami, jeziorami, przystosowanemi do wioślarstwa i pływania, z pawilonami odpoczynkowemi i posiłkowym w miejscach szczególnie pięknych — teren ten utworzy prawdziwy *Park Zdrowia*, — który będzie wzorem i zachętą do powstawania podobnych parków w innych częściach kraju. Przyczyni się to znakomicie do uzdrowienia, wyćwiczenia i ulepszenia rasy.

Pierwszy zaczątek tego Parku Zdrowia—dawne kąpiele powietrzno-słoneczne, rozszerzone znacznie z włączeniem rzeki Rotniczanki, dzięki tamom przekształconej w duży basen do pływania, zaopatrzone we wzorową stację meteorologiczną, w miejscową pracownię naukową z działami: mechaniczno-dynamograficznym, elektro-fonograficznym, fotometrycznym, chemicznym i innemi, utworzy ośrodek Główny Parku Zdrowia — badawczo-doświadczalny i jednocześnie kierujący akcją leczniczą, wychowawczą i ćwiczebną na całym terenie Wielkich Druskienik.

W tak utworzonym i administrowanym Parku Zdrowia powstanie cały saereg zakładów, mających na celu leczenie klimatyczne. A więc liczne kolonje letnie dla dzieci, młodzieży dla osób wyczerpanych pracą umysłową i fizyczną dla ozdrowieńców ze szpitali, kas chorych, miejskich, wojskowych.

Dla ludzi starszych, cierpiących na upośledzoną przemianę materji, choroby serca, wątrąby, żołądka kiszek, stanie duże Senatorjum na Pogance — ze wzorową, naukowo kontrolowaną kuchnią, kąpielami z solanki, doprowadzonej na miejsce, z dużcmi werandami i t. d.

Jednolitość administracji szczególnie dodatnio wpłynie na stan sanitarny terenu. Wszelkie przepisy, tyczące się budownictwa, kanalizacji asenizacji i t. p. będą wprowadzone i surowo przestrzegane na całym terenie, co wybitnie podniesie zdrowotność Wielkich Druskienik...

— Czy Pan Profesor wierzy w realność tych wizij?

— Kiedy to wcale nie są wizje!

To jest prawda, istotna prawda. Te linje rozwoju zaznaczyły się od początku Druskienik, przetrwały najniepomyślniejsze okresy... Tak będzie, bo tak być musi... Bo tego chce... niezmienne prawo ewolucji.



Niemen. W oddali widok Kowieńszczyzny.

Z ostatniej chwili.

Na ostatnim zjeździe Balneologicznym w Krakowie postanowiono utworzyć Katedrę Balneologiczną przy Uniwersytecie Warszawskim.

Dowiadujemy się, że prof. Uniwersytetu Warszawskiego dr. Edward *Żebrowski*, został mianowany członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Balneologicznego.

Co Druskieniki mogą dać dzieciom?

W SZEREGU postulatów, jakie stawiamy naszym zdrojowiskom dla ich pomyślnego rozwoju, coraz częściej wysuwana jest konieczność specjalizacji. — Zdrojowiska, które wyspecjalizowały się w pewnym kierunku, cieszą się największą bodaj frekwencją, że wymienię tylko z obcych Nauheim — w chorobach serca, Francensbad lub Karlsbad.

Sprawa specjalizacji wymaga jednak rozważenia pro i contra i musi być traktowana oględnie. — Zbyt daleko posunięta specjalizacja ma swoje ujemne strony: leczenie w zdrojowisku wyłącznie jednego rodzaju chorych utrudnia przeprowadzenie kuracji, o ile tego leczenia potrzebuje kilku członków rodziny z różnemi wskazaniami leczniczemi. Pod względem towarzyskim także nie zawsze jest pożądane przeznaczenie zdrojowisk dla pewnej tylko kategorji chorych, szczególnie dla osób jednej płci (np. zdrojowiska, przeznaczone wyłącznie dla leczenia chorób kobiecych lub tylko dla matek z dziećmi) — pobyt w takich zdrojowiskach traktowany jest bowiem częstokroć jako przymus i przykry obowiązek, co wpływa ujemnie na stan nerwowy i usposobienie matki i dziecka i oczywiście nie jest obojętne dla pomyślnego wyniku kuracji, która powinna być połączona z możnością przyjemnego spędzenia czasu w najbardziej pogodnem usposobieniu. W praktyce dziecięcej wchodzą w grę jeszcze poważne względy, związane z niebezpieczeństwem nadmiernego skupiania dzieci (obawa epidemji).

Jeżeli od tych rozważań ogólnych przejdziemy teraz do zajmującego nas tematu, to stwierdzić musimy, że Druskieniki nie weszły właściwie na drogę specjalizacji — natomiast w okresie powojennym uległy one znacznemu przeobrażeniu. — Przed 100 laty zjeżdżano tu tłumnie przedewszystkiem dla ich solanek, a więc w zastarzałych cierpieniach stawowych — dziś solanka druskienicka świadomie ustępuje pierwszeństwa w tym kierunku doskonałym zdrojom krajowym (Busk, Solec, Ciechocinek). Borowina druskienicka zawdzięcza swą dobrą opinję i zasłużoną sławę (w schorzeniach kobiecych i narządów ruchu) dobrze urządzonemu i racjonalnie prowadzonemu Zakładowi zdrojowemu; — ten sam czynnik w wyższym jeszcze stopniu zaważyć musiał na powodzeniu kąpieli kwasowęglowych i wodolecznictwa. — Wewnętrzne użycie solanki Druskienickiej szeroko stosowane i nadużywane przez chorych w ubiegłych wiekach, domaga się coraz natarczywiej nowoczesnego opracowania i zapowiada wielką przyszłość „polskiemu Kissingen“ — z roku na rok mnożą się obserwacje co do skutecznego działania wody mineralnej Druskienickiej (źródło „Nasza“) w chorobach żołądka, jelit i przemiany materji.

W chwili obecnej jednak największym postępem Druskienik, ich niejako „specjalizacją“ w okresie po-



Zabawy dziatwy na kąpielach powietrzno-słonecznych.



Strzał Amora z Druskienik.

wojennym, jest wyzyskanie doskonałych warunków klimatycznych w celach przyrodolecznictwa. — Na innem miejscu niniejszego zeszytu znajdzie czytelnik dokładniejszy opis wzorowych urządzeń i owocnej a celowej pracy w tym kierunku. – Mojem zadaniem będzie podkreślenie, że Druskieniki, poza solanką, która jako łagodny bodziec ma duże zastosowanie właśnie w praktyce dziecięcej, — posiadają idealnie czyste powietrze, hartujący klimat i doskonałe warunki przyrodolecznicze — i że dla tych skarbów Druskieniki mają wszelkie prawo do zajęcia poczesnego miejsca w szeregu uzdrowisk dziecięcych. — Specjalizację Druskienik w tym kierunku stworzyło wprost życie: z roku na rok zjeżdża się tutaj coraz większa liczba dzieci, które czują się doskonale, — używając z zapałem, wymagającym nieraz hamowania, kąpieli powietrznych i słonecznych, plaży nadniemeńskiej i ożywczych kaskad Rotniczanki. — Czynniki powyższe nietylko działają korzystnie na zachowanie pożądanego nastroju dziecka podczas kuracji solankowej, lecz mają — jak łatwo zrozumieć — wybitny wpływ hartujący, a w połączeniu z umiejętnem zastosowaniem gier ruchowych i sportu przyczyniają się w znacznym stopniu do zmniejszenia charłactwa a pomnażania tężyzny fizycznej młodego pokolenia.

W tym kierunku iść winien dalej rozwój Zdrojowiska, a już teraz dzieci nasze nie znudzą się w Druskienikach i wywiozą z nich duże zapasy sił i zdrowia

W. Jasiński.

Kilka słów o źródłach druskienickich

Na północno-wschodniej granicy Rzeczypospolitej od przeszło stulecia Druskieniki stanowią jedyne zdrojowisko i miejscowość klimatyczną W r. 1840 dr. prof. Fonberg pierwszy zbadał solankę. W r. 1841 pisze o Druskienikach dr. Wolfgang. Wspomnienia dotyczące Druskienik ciągle się mnożą. i rozgłos ich rośnie. Dawne wspomnienia może cokolwiek straciły z punktu widzenia lekarskiego, dowodzą one jednak niezbicie o skuteczności wód druskienickich, czy to w użyciu wewnętrznem, czy do kąpieli.

Druskieniki są położone 200 metrów ponad poziomem morza, otoczone z trzech stron lasami i jednej Niemnem. Gleba składa się z piasku gruboziarnistego, który sięga kilkanaście metrów wgłąb; w pobliżu znajdują się dwa jeziora. — Są to warunki geologiczne i geograficzne, dzięki którym wahania barometryczne są niewielkie, ciepłota powietrza jest łagodna, wilgotność nie przekracza 78 — 85%; powyższe warunki sprawiły, że Druskieniki stanowią dobrą stację klimatyczną

W Druskienikach licząc się z tym, że to jest miejscowość klimatyczna, założono kąpiele słoneczne i powietrzne, kąpiele „kaskadowe“ na Rotniczance, która ma bardzo szybki prąd i niską ciepłotę.

Jednak skoro mówimy o Druskienikach, to mamy przedewszystkiem na myśli znakomite źródła lecznicze, które biją w obrębie zdrojowiska.

Pod względem chemicznym źródła w Druskienikach należą do rodzaju zimnych solanek chlorobromowych; nazwa zaś miejscowości wyprowadza się od litewskiego słowa „drusk“ — sól.

Woda ze źródła Nr. I „Nasza“ i inne źródła była wielokrotnie badana. Porównywując dawniejsze badania z obecnemi, stwierdza się, że solanki stają się bogatsze w części stałe; pozatem liczne badania wykazały, że woda ze zródeł w Druskienikach zawiera dość silną zawartość emanacji radowej. Wody Druskienickie wewnętrznie używa się przy złej przemianie materji, w chorobach żołądka (nieżyt); Prof. Żebrowski wykazał doświadczalnie, że woda Druskienicka zwiększa ilość wydzieliny żołądkowej, oraz wzmaga wydzielanie kwasu solnego. Wiemy również, że radjoczynność wód druskienickich wpływa korzystnie na przebieg spraw życiowych. Solanki ze względu na swoją moc i podobieństwo są najbardziej zbliżone do źródła Kissingen.

Wielkim zakresem działania solanek w Druskienikach są kąpiele, znajdujące oddawna zastosowanie we wszystkich sprawach chorobowych a więc: w stanach przewlekłego zachorzenia gruczołów chłonnych (zołzy) i zapalenia skóry, stawów, mięśni i t. p.

Solanka o połączeniu z kwasem węglowym korzystnie wpływa na początkowe okresy miażdżycy (obniża ciśnienie krwi) i dalej działa bardzo korzystnie w nerwicach serca, w stanach niedomogi mięśnia sercowego i t. d.

Borowina, wydobywana w sąsiednich lasach, skutecznie działa w postaci kąpieli i okładów w cierpieniach stawowych pochodzenia goścćowego, dawnego w przeziębłych cierpieniach mięśni i nerwów, w bezwładach, niedowładach, w chorobach narządów kobiecych.

Po europejsku urządzona wielka sala do zabiegów hydropatycznych, następnie kąpiele elektryczne i świetlne pozwalają na duże wyzyskanie właściwości leczniczych Druskienik, jako miejscowości klimatycznej i zdrojowiska.

Dr. Fr. Litwin.



Wyspa Miłości

W DAWNYCH, bardzo dawnych bo pogańskich jeszcze czasach, w miejscu gdzie dziś położone są Druskieniki, żyła sobie nad romantycznym brzegiemb łękitnego Niemna dziewica. Prawdziwa dziewica z prawdziwym wiankiem. W tem miejscu widzę drwiący uśmieszek czytelnika — niedowiarka. Proszę jednak nie zapominać, że były to czasy, w których takie osobliwości należały do zjawisk nader powszednich. Promienna urodą chodziła niby leśna bogińka po puszczy w wianku zielonym na opalonem czole i podobno bardzo jej z tem było do twarzy. Aż oto nadeszło święto Kupały. Wtedy to, jak wiadomo obyczaj każe rzucać wianek na fale, czego oczywiście nie zaniedbała uczynić i nasza dziewica. Wartkie nurty Niemna porwały wianek, ale niedaleko go poniosły. Zatrzymał się na małej mieliźnie na środku rzeki. Niby nic w tem nadzwyczajnego, a jednak... Proszę sobie wyobrazić zdumienie owej miłej dzieweczki gdy po kilku tygodniach, płynąc czółnem ze swym ulubieńcem po Niemnie spostrzegła, że wianek zatrzymany na mieliźnie, nietylko nic na świeżości swej nie stracił ale — o dziwo — ziele z którego był spleciony puściło korzonki, wrosło w twardy namuł i okryło się kwieciem. Zachwyceni tym zdumiewającym symbolem trwałości swych uczuć padli sobie w objęcia. W tym momencie czółno się wywróci. ło, z przyczyny, która nie wymaga blizszych wyjaśnień. Spleceni w miłosnym uścisku utonęli kochankowie



Mijały lata i wieki. Mielizna namulana przez Niemnowe fale rozrosła się do rozmiarów wyspy, pięknej, porosłej bujną zielenią krzewów i kwiecia „Wyspy Miłości", której początek dał ów dziewiczy wianek.

Jeśli ktokolwiek będzie w Druskienikach niech nie ominie tego romantycznego skrawka ziemi rzuconego na środek Niemnowego łożyska. Tam tona najpiękniejszej w Polsce plaży, w olśniewawająco białym rozżarzonym piasku, w gorące lipcowe południe, zaznasz przyjacielu dobrodziejstwa słonecznych, życiodajnych promieni a rozkosz odpoczynku uśmiechnie się do Ciebie wspomnieniem legendy, o pięknej pogance. A jeśli podejdziesz kilkadziesiąt kroków w głąb wyspy i przystaniesz, znajdziesz się nagle w osobliwej sytuacji. Oto będziesz w tym momencie dosłownie jedną nogą zagranicą. Wyspa bowiem położona na środku Niemna należy w połowie do Polski a w połowie do Litwy. W ten sposób podzieliła polityka i dyplomacja ów śliczny dziewiczy wianek. Po tem brutalnem przecięciu go linją graniczną, chwastem porosła litewska połowa wianka a nasza do raju stała się podobna.

Wspaniała, soczysta zieleń, niezliczone odmiany polnego kwiecia, roje bajecznie kolorowych motyli, stada srebrnych mew — oto nasza połowa Wyspy Miłości.

Na rozległem, białem polu, barwne tłumy plażujących nimf rozpylają nóżkami przez całe boże lato gorący piasek, pląsając w takt dźwięków orkiestry K. O. P.-u przygrywającej codziennie na plaży.

A kiedy w ciepłą noc lipcową księżyc wzejdzie, snują się przez kładkę w stronę Wyspy Miłości cienie czule przytulonych do siebie par. I gdyby księżyc przez wrodzoną mu dyskrecję nie przymykał w takich chwilach oka, dostrzegłby może niejeden wianuszek porzucony w tem samem miejscu, gdzie za dawnych czasów zatrzymał się na mieliźnie wianek pięknej poganki.

Tak to nietylko historja ale i legenda nieraz się powtarza. A zwłaszcza legenda o wianku.

Adam Kowalski.

Bibljografja Druskienik

(*Od roku 1837 do 1930*)

Baliński. Starożytna Polska. T. III, Druskieniki.

Biesiada literacka. Tygodnik, redagowany przez Wł. Maleszewskiego. R. 1903, Nr. Nr. 23, 24, 25. K. Kaszewskiego: „Druskieniki".

Bobrowski, pułk. Druskieniki w „Opisie stat. gub. grodz." Petersburg. 1860 r.

Bujakowski W. dr. 1) Druskieniki, zdrojowisko wód słonych Warszawa, 1888 r. — 2) Obecny stan oraz wartość lecznicza zdrojów druskienickich. „Medycyna". 1884 r.

Casselman A. dr. Analyse verschiedener Mineralwasser von Druskienik. Pharmaceutische Zeitchrift für Russland. 1867 r.

Choński dr. Uwagi nad naturą, działaniem i użyciem druskienickiej wody. Wilno 1841 r.

Fomberg, prof. chem. un. kij. Opisanie wód druskienickich w piśmie „Wizerunki i roztrząsania naukowe". 1837 i 1839 r.

Gieograficzeskij słowar' rossijskoj Imperji: Druskieniki, Merecz i w. in.

Gloger Z. 1) Dolinami rzek. Warszawa. 1907 r. 2) Podróż po Niemnie. „Kronika rodzinna", 1872 i 1873 r.

Goldberg O. dr. Kurort Druskieniki. Leczenje żeńskich bolezniej. Warszawa, 1902 r.

Gregory dr. Druskieniki, ich środki lecznicze i klimat. Warszawa 1884 r.

Grzegorzewski Stan. Ondyna druskienicka. Warszawa 1907 r.

Hryniewicz A. dr. O wodzie mineralnej druskienickiej. Wilno, 1842 r.

Inostrancew A. prof. uniw. pet. Izuczenje dru skienikskich minieralnych wod. Petersburg. 1882 r.

Konwerski St. dr. 1) Literatura Druskienik. „Zdrój Ciechociński", Nr. Nr. 15 i 18 r. 1907. — 2) Druskieniki i ich urządzenia lecznicze. "Przewodnik kąpielowy" Nr. 7. r. 1907.

Korotyński W. Obrazy z pobrzeży Niemna. Tygodnik powszechny. Rok 1882 i 1833.

Kraszewski J. I. Wolfgang dr. Druskieniki. Szkic literacko-lekarski. Wilno. 1848 r.

Massalski książę Wł. Szkic klimatu i jawnokwiatowej flory Druskienik. „Pamiętnik fizjogr." T. V. Dział V. r. 1885.

Naumowicz dr. Druskienickie wody mineralne. 1865 r.

Ondyna druskienickich źródeł. Pismo, wydawane w latach 1844 — 1846 przez d-ra Ksaw. Wolfganga. Artykuły: Narbutta, Maciejowskiego, Ossorji, Czeczotta, Kraszewskiego i w. in.

Orłowski Antoni red. Druskieniki. „Naokoło świata" r. 1905. NNr. 23 i 24. Warszawa.

Pajewski A. dr. Nasze zdrojowiska i uzdrowiska. „Wędrowiec" 1891 r. NNr. 38, 39.

Palm R. Die Bestandtheile der Heillquellen zu Druskieniki, Gouvernement Grodno nach den im chemischen Laboratorio der Universität zu Greiswald ausgeführten Untersuchuchungen. 1871 r.

Pawłowski dr. Uwagi nad skutecznością wód mineralnych druskienickich, Petersburg 1847 r.

Pilecki dr. 1) Krótki rys własności chemicznych i siły leczniczej druskienickich wód mineralnych. 1867 r. 2) Referaty w „Kur. Wil." i „Gaz. Warsz.", oraz w sprawozdaniach rocznych Komisji balneologicznej w Krakowie, w latach: 1853, 4, 5, 6, 7, 8, 9.

Ponomarew dr. Druskienikskija minieralnyja wody i sanitarnoje ich znaczenje dla wojennawo wiedomstwa. Petersburg. 1874 r.

Sawicki P. dr. 1) Druskieniki, jako miejscowość lecznicza. Warszawa. 1906 r. — 2) Referaty na 1 zjeździe balneologów w r. 1898 w Petersburgu i w Tow. lek. wil. w latach: 1897, 1899 i 1901.

Siemientowskij, pułk. Opis Druskienik w broszurze „Pamiatnaja knižka wileńskawo gienierał-gubiernatorstwa". 1868 r.

Słownik geograficzny. Artykuły. Niemen, Grodno, Merecz, Lejpuny, Liszków, Litwa i w. in.

Spigel dr. Artykuły o Druskienikach w gazecie „Miedicinskij Wiestnik" w NNr. 47 — 52 z r. 1880 i w NNr. 8 i 9 z r. 1881.

Stolnikow J. dr. prof. uniw. warsz. Druskieniki, kak leczebnyj kurort. Wilno. 1898 r.

Strandman. Druskienikskija minieralnyja wody. Petersburg. R. 1866.

Syrokomla Wł. 1) Wycieczki po Litwie. Wilno 1858 r. — 2) Niemen od źródeł do ujścia. Wilno. 1864 r.

Szulc dr. Druskienikskija minieralnyja wody. Grodno. 1840 r.

Wasilewski L. Litwa i jej ludy. Warszawa r. 1907.

Wojnicz dr. Analizy wody, ługu i soli druskienickiej r. 1896.

Wróblewski W. prof. 1) „Niemen". „Pamiętnik fizjogr." T. III. — 2) Artykuły: Niemen, Grodno, w Wielkiej Encyklopedji".

Zaleski K. dr. Druskieniki. Warszawa. R. 1902.

Zieniec M. dr., prof. uniw. warsz. Druskieniki i ich leczebnyja swojstwa. R. 1895 r.

Żebrowski E. profesor i ***Bratkowski*** E. dr. w Warszawie. „Wpływ wody Druskienickiej (Nasza) na wydzielanie soku żołądkowego". vide „Gazeta Lekarska" Nr. 21, rok 1912.)

Żebrowski E., prof. uniw. warsz., dr. ***F. Litwin*** i dr. ***Religjoni.*** „Wpływ solanek Druskienickich na przemianę węglowodonową ustroju" Polska Gazeta Lekarska, 1930 r. (w druku). Jest to praca kliniczna, wykonana w pracowni Naukowej Zdrojowiska Druskieniki.

Rozwój miasta Druskienik

Od kiedy powstały i kto był założycielem Druskienik? Oto pytanie na które nie znajdujemy nigdzie odpowiedzi.

Druskienniki zatem istnieją od wieków i ostatecznie daty ich założenia nie da się dzisiaj określić.

Legenda głosi, że w r. 1381 podczas marszu Kiejstuta pod Insburg, wielki magistr teutoński, idąc na Troki, przeprawiał się ponoć w Druskienikach przez Niemen. Ale tej wersji ani stara ani nowa „Ondyna" nie potwierdziła.

Pewnikiem jest tylko źródłosłów nazwy Druskienik od litewskiego „druskas", po polsku — *sól.*

Starzy mieszkańcy Druskienik twierdzą, że król Stanisław August wysyłał swego uczonego lekarza dla zbadania działalności wód mineralnych.

Na podstawie informacyj półoficjalnych i ustnych relacyj, można stwierdzić, że Druskieniki do r. 1890 należały do gminy Sobolańskiej z siedzibą w Druskienikach. W r. 1891 werdykt carski przemianował D. na miasteczko z miejscowym t. zw. „mieszczańskim Starostą". Jednakże już w r. 1905 D. uzyskały własny samorząd z urzędem burmistrza. Odtąd stały się D. — miastem, do którego włączono *Pogankę*, podówczas należącą do gub. Wileńskiej.

Rozwój zdrojowiska Druskieniki podnosi stan posiadania miasta i jego mieszkańców. Wzniesiono wiele pięknych willi i pensjonatów, zabrukowano ulice i założono chodniki.

Druskieniki jako zdrójowisko o wysokiej wartości leczniczej mające liczną klijentelę z b. Cesarstwa i ziem b. W. Ks. Litewskiego oraz b. Kongresówki, przed wojną światową prowadziły dobre interesy, albowiem frekwencja kuracjuszów dochodziła do 18 tysięcy osób w sezonie.

Wybuch wojny światowej w 1914 roku spowodował ogromne zniszczenie miasta Druskienik, gdyż przeszło 50% najlepszych zabudowań od działań wojennych — spalono. Także zniszczeniu uległ piękny zakład kąpielowy.

Po wojnie światowej Druskieniki zostały odziedziczone przez władze polskie jako zupełna ruina.

Zorganizowany samorząd miejski w 1920 roku miał bardzo trudne zadania co do poprawy bytu zubożałych mieszkańców miasta. Ludność miejscowa, której jedynem źródłem dochodów były czynsze z wynajmu mieszkań kuracjuszom, wobec niemożliwości uruchomienia zdrojowiska nie była w stanie ponosić żadnych świadczeń na rzecz miasta. Wszelkie niezbędne inwestycje miejskie z tych powodów były całkowicie zaniedbane.

Dopiero poczynając od 1924 roku t. j. z chwilą uruchomienia zakładów kąpielowych, miasto stop-



Dawny kościół w stylu neogotyckim.
Zbudowany w r. 1844, uległ zbombardowaniu w czasie wojny w r. 1914.
W r. 1863 w kościele ślubował dowódca powstańców Narbutt.



Ruiny i zgliszcza powojennych Druskiennik.



Tak wyglądał przedwojenny Dom Zdrojowy, zniszczony podczas wojny światowej.



Rada-Miejska m. Druskienik.



Własna siedziba
Magistratu m. Druskienik.

niowo zaczyna się rozwijać. W roku 1926 Zarząd miasta rozpoczyna brukować ulice. W 1928 roku podejmuje budową rzeźni miejskiej. Największem niedomaganiem miasta jest brak własnych terenów, placów i t. p. Magistrat obecnie wystąpił do właściwych władz z wnioskiem o rozszerzenie granic administracyjnych przez włączenie przyległych wsi należących do gmin Porzecze i Marcinkańce, bez włączenia których miasto Druskieniki, obejmujące zaledwie około 400 morgów ogólnego terenu nie może mieć widoków dalszego roowoju.

Urzędującym burmistrzem miasta Druskieniki jest zasłużony obywatel Druskienik, inżżynier *Witold Markiewicz.*

Rada miejska Druskienik uchwałą z dnia 22 lutego 1928 r. „pragnąc upamiętnić 10-lecie Niepodległości Rzeczypospolitej" nadała obywatelstwo honorowe miasta Druskienik Marszałkowi ***Józefowi Piłsudskiemu*** jako temu, pod którego naczelnem dowództwem ***„żołnierz polski, zmagając się z wrogiem krwią ofiarnie przelaną wywalczył nam wyzwolenie nasze"***.



Mały feljeton.

Przed sezonem.

— Hallo! Czy to redakcja „Kresów Wschodnich"?

— Dziękuję. Już pani połączyła. Tu mówią Druskieniki. U nas jest już — all right! Oczekujemy wielkiego trzęsięnia ziemi... od napływu gości krajowych i zagranicznych...

Pogoda — mówi pan Redaktor — nie szkodzi. U nas deszcz nic nie poradzi... Grunt przepuszczalny — piasek, żwir... kurz? Nie, u nas kurzu niema. A szosa? Idealna! Ale mnie chodzi o szosę z Grodna via Hoża. Ta już się robi. Niech pan przyjedzie zobaczyć. Pańskie awantury arabskie, za przeproszeniem prasowe artykuły, zrobiły swoje. Nie pozna pan Druskienik. Czy odmłodniały?...

— Młodość i życie — to serce Druskienik. Sztajnach, Woronow — to wszystko nic, bujda! Młodym poczuje się każdy, kto do nas przyjedzie, a zwłaszcza piękne panie, które są zawsze młode... kto mówi?

— To Pan Redaktor mnie, to jest mego głosu, nie poznaje. Tu mówi pański stary znajomy — Frenkiel. Pytanie kto nie zna Frenkla? Dlaczego jestem wesoły? Sezon się zbliża. Konkurencja? Nic nie znaczy. Czy u nas jest najlepiej, najtaniej? Tak jest! Ceny umiarkowane. Kilkadziesiąt pokoi z wodą ciepłą i bieżącą, kanalizacja, wodociągi, plaża, słońce, las. Niech pan Redaktor nie zapomni przyjechać: hotel pensjonat — ***„Imperjal"***, ul. Poznańska 5.

Poczciwy, stary pan Frenkiel przyjął mnie bardzo gościnnie. Opowiedział mi wiele ciekawych i interesujących opowieści z lat dawnych, przedwojennych W braku dobrego przewodnika lub monografji, każdy turysta wszelkich informacji przed sezonem dowie się tylko „u Frenkla". Ta stara, solidna firma, czynna jest cały rok. O każdej porze dnia i nocy, gościnny pensjonat stoi otworem dla solidnych gości. Zachcwując kuchnię rytualną, p. Frenkiel jest miłym kosmopolitą. Tam każdy się dobrze czuje, a więc pamiętajmy wszyscy o Frenklu tak, jak on nie zapomina o swoich klijentach. *Turysta.*

Dział opisowy.

Rozwój
Komunalnej Kasy Oszczędności
powiatu Grodzieńskiego.

Należy stwierdzić, że trzeci rok sprawozdawczy Kasy zaznaczył się dalszym wzrostem operacyj zarówno biernych, jak i czynnych.

Pomimo niesprzyjającej konjunktury gospodarczej i ciasnoty gotówkowej, działalność tej instytucji wydatnie posunęła się naprzód, a wyniki prac Kasy w roku 1929 należy uważać za pomyślne, tem więcej, że egzystencja jej nie jest tak długa, bowiem datuje się od 1 września 1927 r.

W porównaniu z rokiem poprzednim sumy bilansowe ze Zł. 1.628.787.70 podniosły się do Zł. 2.350.310.47, a obroty ze Zł. 37.600.465.67 dosięgły kwoty Zł. 56.657.353.97, zatem powiększyły się o 50%.

Z pośród wszystkich rodzajów operacyj czynnych, dokonanych w roku sprawozdawczym, pierwsze miejsce zajęły pożyczki wydawane na weksle.

W tej dziedzinie sytuację o tyle Kasa opanowała, że wszystkie zgłoszenia w uzasadnionych i możliwych rozmiarach były przez nią załatwiane pomyślnie dla zgłaszających się i dzięki temu ludność rolnicza mogła powiększyć, względnie polepszyć swe gospodarstwa, czy to przez nabycie inwentarza martwego i żywego, czy też odbudowę, spłatę uciążliwych długów, lub kupno niezbędnych w gospodarstwie maszyn i narzędzi.

Niezależnie od pożyczek rolniczych, Kasa działalnością swą objęła drobny przemysł, handel i rzemiosła, przychodząc tym gałęziom pracy wydatnie z pomocą przez udzielanie kredytów krótkoterminowych.

Następnie otrzymały poparcie gminne Kasy Stefczyka i tym wydawano większe pożyczki dla zaspokojenia potrzeb kredytowych ludności, która ze względu na odległość zamieszkania utrudnione ma warunki korzystania z kredytów.

Pożyczek z tytułu weksli zdyskontowanych w ilości 17.834 sztuk wydano Zł. 4.783.927.11, a otrzymano Zł. 4.457.286.21 więc na dzień 1 stycznia 1930 roku pozostaje Zł. 1.155.363.47 czyli o Zł. 326.640.90 więcej, niż w roku ubiegłym.

Jak w latach poprzednich, tak i w roku bieżącym głównem zadaniem Zarządu było propagowanie idei oszczędności.

Dzięki zaufaniu, jakie Kasa zdobyła wśród społeczeństwa miejscowego, wkłady oszczędnościowe wykazują stały wzrost i obecnie wynoszą Zł. 761.628.43, gdy w roku 1928 wynosiły Zł. 510.016.53, a w roku 1927 zaledwie Zł. 170.725.90.

Pomyślnie również rozwija się dział inkasowy, a świadczy o tem ilość otrzymywanych zleceń, które wynoszą 22.529 sztuk na Zł. 7.153.787.53.

Rezultaty finansowe czynności Kasy w roku sprawozdawczym wyrażają się w czystym zysku Zł. 26.627.47.

W SKŁAD RADY KASY WCHODZĄ:

Przewodniczący Starosta Zygmunt **Robakiewicz**, Zastępca Przewodniczącego Zygmunt **Łempicki**, członkowie: Wincenty **Leonowicz**, Jerzy de **Virion**, Maksym **Zdanowicz**.

KOMISJĘ REWIZYJNĄ STANOWIĄ:

Antoni **Wołkowicki**, Antoni **Kolendo**, Chonon **Feldman**.

ZARZĄD STANOWIĄ:

Przewodniczący Józef **Neyman**, Dyrektor Kasy, Zastępca Przewodniczącego Wacław **Niemczynowicz** i Członek Zarządu Jan **Andrukiewicz**.



Fronton gmachu Starostwa Grodzieńskiego.
Dekoracja z okazji 10-lecia Niepodległości.



Nowoczesne urządzenie biura
Komunalnej Kasy Oszczędności
powiatu Grodzieńskiego.

DODATEK LITERACKI

Stefan Górzyński

Nowa ideowa placówka literacka

WOJNA światowa, która dokonała doniosłego przewrotu na wszystkich polach życia państwowego współczesnych państw, spowodowała również kryzys w dziejach kultury, jak i wogóle w całej cywilizacji. Niemniejsze przeto zmiany zaszły w dziedzinie rozwoju umysłowego narodów. Objaw ten spostrzegamy także i na gruncie rodzimym polskim. W literaturze w ciągu lat 1915—30 wiele się zmieniło, powstało i wiele kierunków nowych literackich, z których niejeden się przeżył, z braku podstaw dla swego przyszłego rozwoju, a ich miejsce zastąpiły nowe bardziej ożywcze i twórcze, mające większe widoki dla swej ewolucji na przyszłość. Założenie ideowe w literaturze, usilna praca nad jej odrodzeniem, dziś powoli robi swoje, żłobi w twórczości nową linję wytyczną, opartą na uzgodnieniu ***treści z formą***. W tym duchu pracuje również świeżo powstałe, a już tak wydatnie zaznaczające swoją działalność, „*Zrzeszenie Beletrystów Polskich*". W odezwie swej do ogółu społeczeństwa i braci literackiej uzasadniło ono potrzebę powstania owej ideowej placówki literackiej w słowach: „stojąc na gruncie głębokiego poszanowania naszej świetnej tradycji literackiej, świadomi, że piśmiennictwo nasze winno zająć miejsce zdrowego, a niezbędnego czynnika w doniosłych pracach współczesnego życia i podejmując walkę o wydobycie z obecnego pognębienia prawdziwie artystycznej książki polskiej, złączyliśmy się w „Zrzeszenie Beletrystów Polskich".

Zanim jednak Zrzeszenie to mogło wystąpić w tej postaci, w jakiej dziś działa ku pożytkowi literatury polskiej, musiało przejść szereg ewolucyj. Z sekcji artystyczno-literackiej Stowarzyszenia „Polski Młodej", prowadzonej pod kierownictwem p. W. Łaszczyńskiego, łączącej w sobie najmłodszych pisarzy, wyłoniła się zczasem grupa literacka „Nowa Polska". Współzałożycielami, i jej inicjatorami, są pisarze starszego pokolenia i młodego. Jej pierwszymi inicjatorami byli: pp. Witold Łaszczyński, Mieczysław Smolarski, artysta Jan Niwiński i piszący te słowa: Zczasem „Nowa Polska" się rozszerzyła, a dziś rozwija swą pracę jako „Zrzeszenie Beletrystów Polskich".

Między innemi przejęło ono program ideologiczny „Nowej Polski", zawarty w następujących punktach jak 1) zwrot do twórczości świadomej Polski Odrodzonej, 2) wydobywanie wartości właściwych polskiemu charakterowi, 3) swobodę formy indywidualnej i 4) bratnią pomoc artystów. Kwestje te bliżej omówione były swego czasu w „Nowym Kurjerze" i „Gazecie Bydgoskiej" przezemnie w artykule pt. „Nowa Polska o polską duszę!".

W działalności Zrzeszenia Beletrystów Polskich uwzględniono szereg potrzeb współczesnej literatury polskiej m. in. memorjał wystosowany do p. Ministra Oświaty z punktami następującemi: 1) poruszono kwestję wznowienia zaniedbanej sprawy emerytów literackich, 2) znowelizowania ustawy o prawie autorskiem, 3) najrychlejszego przedstawienia Sejmowi do uchwalenia ustawy o bibljotekach gminnych, które mają już wszystkie państwa kulturalne i 4) sprawę racjonalnej, na szeroką skalę podjętej, propagandy książki polskiej w porozumieniu z poważnymi wydawcami. Te postulaty delegaci Zrzeszenia przedstawili na Ogólnym Zjeździe literatów polskich w Poznaniu w 1929 r. (patrz książkę „Ogólny Zjazd literatów polskich w Poznaniu 1929 r.) oraz na Zjeździe „Wydawców". Od tej pory o sprawach tych coraz więcej się mówi i pisze.

Zrzeszenie Beletrystów zorganizowało nadto szeroką akcję w kierunku zapoznania społeczeństwa polskiego z literaturą zagraniczą. Wieczór Czechosłowackiej literatury, piękne przemówienie prof. dr. Vydry i Bunikiewicza było tego wszystkiego wyrazem. Urządziło nadto Zrzeszenie szereg wieczorów reprezentacyjnych ku czci Benesicza, a ostatnio, niedawno, ku czci głośnej tłumaczki i recytatorki fińskiej p. Karoliny Liljus. W imieniu Zrzeszenia przemawiała p. Szpyrkówna. P. Lilius oddeklamowała szereg utworów poetów i nowelistów fińskich w językach francuskim, niemieckim, włoskim, angielskim, zdumiewając wszystkich świetną ekspresją i wprost wyjątkowem, fenomenalnem, opanowaniem owych języków.

Jeżeli dziś Zrzeszenie może zajmować określone i zdecydowane stanowisko ideowe wśród organizacyj literackich, to jest w tem niewątpliwie wielka zasługa p. dr. Mieczysława Smolarskiego, a następnie wice-prezesów Wierzbińskiego i Bunikiewicza, oraz członków samych Zarządu, którzy w pracy tej współdziałali.



Wieczór Fińskiej poezji w Warszawie. Na pierwszym planie Szarlota Liljus, od lewej — WP. H. Szpyrkówna, Redaktorowa Zuzanna Rabska, Komandor G. Piotrowski. Stoją: attache mil. pos. Fińskiego—pułk. Helsingius oraz p.p. Witold Łaszczyński i Mieczysław Smolarski. Od prawej p. Stefan Górzyński, redaktor Michał Gonerko i in.

Bernard Kowalski.

WOLNEJ SUOMI

Kiedy nad światem pełnił się cud
Błyskawicowej Wolności,
A anioł boży hufiec wiódł
Aniołów Sprawiedliwości,
Gdy runął w otchłań carów tron —
W cichej krainie srebrnych wód,
Serca dzwoniły w jeden dzwon!
Z płomienną grzywą fiński lew
Nastroszył marsem płową brew —
Podniósł wysoko złoty miecz! —
Tyrani już odeszli precz!...

Pieśń zwycięstwa zaszumiały lasy, —
Z pluskających wód jezior tysiąca,
Zadumana pełna smętnej krasy
Wyszła cicha biała i tęskniąca,
Jako zorzy płomiennej ponowa,
Jak księżyca srebrzysta poświata
Wyzwolona już Finlandja Nowa
I marzenia swe niosła do świata.

Wytęskniłaś Ty swoje marzenia
W blade, ciche, księżycowe noce, —
O czem śniły liczne pokolenia —
Sztandar sławy w Helsinki łopoce...
Pieśń radosną niosą Twe kaskady,
Huczą w gromkim srebrnym wód przelewie
Fal rozpryski, spienionych w Imatrze, —
Duch Narodu niemi cicho włada...
Choć się pienił w bezsile i gniewie,
Lecz oblicze wody coraz gładsze
W osłoniętą lasów czarną ścianą
Toń jeziora przywodzi lustrzaną.

Hej Finlandjo, Ty smętna królewno
Z Twego serca skrzesaj iskrę złotą,
Co jak harfa uczuć będzie śpiewną
I do Polski spłynie z Twą tęsknotą!
Daj dłoń! niech nas połączą uczuć złote mosty —
Przyjaźń narodów na Wolności szczycie,
I niech nas wiedzie serc gościniec prosty
W błękity ducha przez narodów życie!

Warszawa, 11 kwietnia 1930 r.



Grzegorz Piotrowski

Cztery pokolenia kresowców

Józef Stochocki jak i ojciec jego Jur — odznaczał się łagodnością charakteru, po matce zaś swej — niewiadomego rodu Annie-Rozalji, wziął ciekawość do rzeczy i ludzi. Jeszcze malcem będąc w szkołach ojców Jezuitów w Połocku, zwykł był mawiać, że chciałby zostać księdzem i nauczycielem. W służbie rosyjskiej trzymał z niemcami bałtyckimi, przeważnie wychowańcami Dorpackiego Uniwersytetu. Uniwersytet ten wywierał znaczny wpływ na umysły. Zastępował do pewnego stopnia zamknięty Uniwersytet Wileński. Był to wpływ humanitarno-oświatowy. Jako taki odzwierciadlał umysłowość zachodu. Ulubioną też książką Józefa Stochockiego była „Historja Cywilizacji Anglji" Bockla, który wychowywał ówczesną inteligencję całego świata.

Bockl nawoływał do przyswajania wiedzy, od czego jedynie uzależniał potęgę swej ojczyzny — Anglji. Józef Stochocki — jako samouk, zawdzięczający swe dorpackie stosunki oraz połączoną z tem karjerę urzędniczą swemu samouctwu, upatrywał przyczynę niedomagania braci-szlachty przedewszystkiem w braku edukacji i z przesadą neofity wierzył w cudotwórczy wpływ wiedzy książkowej.

Wkrótce po ożenku, Józef Stochocki został przeniesiony do Kazania, jako wyższy urzędnik apanażów. Na stanowisku tem zyskał zaufanie tamtejszej ludności tatarskiej — jako sprawiedliwy człowiek. Inaczej też być nie mogło, gdyż człowiek oświecony — w pojęciu pana Józefa—nie mógł być człowiekiem niesprawiedliwym.

W Kazaniu też przyszło na świat siedmioro dzieci państwa Stochockich. Ojciec wpajał dzieciom prawie religijną cześć dla nauki i wiarę w jej omnipotencję.

Do ojcowizny swej Kamińska i wziętych za żoną Swirb, pan Józef dojeżdżał „po lekkiej drodze" t. j. porą zimową. Jeszcze niedawno w wozowni Swirbskiej przechowywały się te sanie, któremi pan Józef przyjeżdżał z Kazania. Podróże takie trwały po 4 i więcej tygodni. To też sanie były ogromne, z karetą postawioną na płozy i ze specjalnym otworem w podłodze — dla wygody.

Dwie czwórki ciągnęły sanie pana Józefa Stochockiego z dawnej siedziby chanów tatarskich do swoich włości w ziemi witebskiej.

II

ZIEMIA Witebska — to ziemia kresowa, po obu stronach Dźwiny ciągnąca się od Inflant do Smoleńskiej granicy. Wojewódzkie miasto Witebsk — położone w skrajnej połaci wschodniej. Tylko Wieliżski powiat jeszcze dalej od Witebska na wschód — był nasz. Stały tam ongiś najdalej wysunięte słupy graniczne Rzeczypospolitej. Na straży ich czuwał ród Dymanów.

Posiadłości Dymanów ciągnęły się na 100 wiorst wzdłuż rubieży Smoleńskiej ku Mohylewszczyźnie,

a mianowicie: linją rzeczki Rubieżanki, płynącej w przeciwnym niż Kaspla kierunku — bo do Dniepru.

Był to ród unicki, zrośnięty z białoruskiem ludem, wierny Rrzeczypospolitej ale nie ubiegający się o zaszczyty publiczne. Za to ufundowali Dymani klasztor Bazyljański nad jeziorem Tadulińskim oraz sporo kaplic unickim na ziemiach swoich jako też cerkiew w samym Witebsku, na Kożemiackiej stronie.

Witebsk dzieli się na Zamkową stronę, na wysokim brzegu Dźwiny położoną, gdzie ongis wojewoda mieszkał na Zamku, i Kożemiacką stronę inaczej zwaną Zadunawjem, na przeciwległym, niskim brzegu dawniej zamieszkałą przez kożemiaków czyli skórników i kuśnierzy. Do cechów tych należała ongiś znaczna część mieszczan witebskich — białorusinów unitów.

Nad ranem po Wielkiej Nocy kożemiacy ci, zwyczajem starodawnym przynosili na lód Dźwiny malowane jaja i tam próbowali — które mocniejsze — zlekka uderzając jedno o drugie. Wnet pozostawało zaledwie kilka jaj niepotłuczonych i należało rozstrzygnąć, które z nich mocniejsze. Umawiano się tedy co do warunków boju. Obierano świadków i sędziów z pośród wiarogodnych mieszczan i szlachty. Nie zapobiegało to jednak kłótni i doprowadziło do bójek srogich tak zwanych „kożemiackich bojów na lodzie Dźwiny", w których brała udział cała ludność Witebska i pobliskich włości. Szlachcie nieprzystojne było branie udziału w owych bójkach na pięści. Młodzi Dymanszczyki t. j. Dymanowscy panicze, odznaczając się niepochamowanym temperamentem w spotkaniach, zwykli byli uczestniczyć w zabawie przebrani za hajduków.

Zażyłość Dymanów z mieszczanami witebskiemi prócz więzów religijnych, spowodowana była handlem. Po przez Dymanowszczyznę bowiem przechodził trakt z Witebska na Janowicze i Wieliż — do Porzecza, miasteczka pogranicznego, już po smoleńskiej stronie położonego.

Naokoło porzecza po dziś dzień są same lasy i zarośla. Ziemia nie urodzajna i zamieszkała przez siaków. Siacy różnią się od biołorusinów jak też i od smoleńszczan. Prócz kosy i siekiery nie znali oni żadnych innych narzędzi. Hodują konie po zaroślach, żywiąc je samym tylko sianem. Z hodowli koni żyją, wożąc tawary, dawniej podobno aż za Moskwę. Do Witebska Siacy przywozili skóry surowe, miód orzechy leśne, grzyby suszone, a zwłaszcza łyko lipowe, używane na łapcie oraz przez kożemiaków — jako garbnik. Sprawność dostawy tego dobra na bazary witebskie była na opiece i łasce panów Dymanów.

Te też, gdy kożemiacki przemysł zaczął podupadać — podupadli i Dymani. W 1812 roku, gdy Napoleon ciągnął przez Dymanowszczyznę na Smoleńsk — ostatni z Dymanów — Daniel — posiadał ednak jeszcze włości Tadulińską i Wielaszkowską.

Daniel Dyman miał 3 córki. Z nich jedną wydał za Iwanowskiego, miejscowego szlachcica — unitę i oddał mu całą włość Tadulińską z patronatem nad klasztorem. Druga wyszła za rosjanina, rotmistrza Puszecznikowa, przynosząc w posagu kilka wsi wielaszkowskich; posag Puszecznikow przegrał w karty i wraz z żoną wyjechał do Moskwy. Trzecia, Róża Dymanówna, wyszła za Onufrego Wyszyńskiego nieposledniego dziedzica z powiatu Lepelskiego i w posagu przyniosła mu 10 wsi wielaszkowskich oraz 5 forwarków z kluczem Swirby.

Onufry Wyszyński siedział przeważnie na ojcowiźnie w Lepelskim. Do Swirb dojeżdzał. Jako człowiek dzielny i zmyślny utrzymywał jednak gospodarkę na wysokim poziomie.

Bóg nie błogosławił Wyszyńskich synem. Mieli 2 córki: Katarzynę, która wyszła za Zdrojewskiego — sąsiada z Lepelskiego powiatu, a druga Wilhelmina, za Józefa Stochockiego, przynosząc mu w posagu po dymanowskie Swirby.

Posiadając dwa majątki ziemskie i zdawałoby się lukratywne stanowisko w apanażach, pan Józef uważany był za człowieka ze wszech miar dostatniego. A jednak, jak to często bywa, sprawny ten urzędnik interesa osobiste zaniedbywał. Ujawniło się to zwłaszcza po reformie rolnej 63 roku, gdy czynsze dzierżawne tak ze Swirb, jak i z Kamińska przestaty wpływać. A był to czas kiedy trzeba kyło łożyć na wychowanie dzieci. Wytworzyła się taka sytuacja, jaka bywa w rodzinach na zewnątrz dostatnich, a jednak odczuwających braki w zaspokojeniu nieraz elementarnych potrzeb.

Po śmierci męża pani Wilhelmina sprzedała pojazdy i konie stajenne w Swirbach i przeniosła się do nader skromnego mieszkania w Witebsku, „aby nie płacić za stancje starszych dzieci" i „aby samej dopilnować procesów w sądach".

Jednocześnie zostały cofnięte wszelkie zarządzenia ś. p. pana Józefa zmierzające „ku podniesieniu kultury rolnej, a wraz z tem naturalnie i wyników całokształtu gospodarki na zasadach ustawy pruskiej, opracowanej podobno osobiście przez Fryderyka Wielkiego". Natomiast, wbrew ustawie Fryderyka Wielkiego, całą administrację Swirb objął prosty „polasouszczyk" (gajowy) — Pogorzelski, starzec, „który jeszcze Dymonów pamięta". Jednym zadaniem pana Pogorzelskiego było „pilnować aby nie kradli".

Czynsze i tenuty dzierżawne, które w owych ciężkich czasach beznadziejnie zalegały, pani Wilhelmina zamieniła na „dostawy w naturze" — „jak było za Dymanów„: dzierżawcy folwarków Swirbskich zobowiązywali się dostarczać do Witebska pewną ilość „sążni drzewa opałowego... garnców orzechów leśnych... pudów masła przetopionego... funtów miodu i wosku... funtów grzybów suszonych... setek jaj... sztuk samodziału płóciennego... funtów wełny i t. d." „tak aby

każdy robił to, co mu podręczniej". Produkty te były przywożone do Witebska przez pachciarza Swirbskiego—Lejbę, który co tydzień przyjeżdzał ze Swirb, przywożac jednocześnie wszelkie wiadomości i plotki, a wracał z roporządzeniami dla Pogorzelskiego.

Stał się Leiba zresztą osobą zaufaną pani Stochockiej nie tylko w sprawach administracji Swirbskiej a potym Kamińkiej, ale i na terenie Witebska, począwszy od spieniężania produktów przez niegoż przywożonych, aż do załatwiania spraw w bankach i urzędach i aż do konfidencji w sprawach wychowania dzieci i omawiania wydarzeń w życiu sęsiedzko-towarzyskiem. Lejbie prawdopodobnie pani Wilhelmina zawdzięczała bardzo wiele trafnych posunięć gospodarczo-finansowych, które nie tylko ratowały Swirby i Kamińsk ale pozwalały na oszczędności, które wciąż się powiększając nieznacznie wyrosły do rozmiarów niepośledniej fortuny.

Wychowana w pensjonacie pani Koszko, w Witebsku, na francuszczyźnie, oraz salonowych manjerach, odpowiadających pojęciom ówczesnej, dość ceremonjalnej mody, pani Wilhelmina po zamężciu zajmowała się wyłącznie dziecmi i gospodarką domową. Skąd że naraz wykazała tyle praktycznego zmysłu i znajomości ludzi? — Z resztą nadrabiała okrutnem zaparciem się siebie i najdalej posuniętą oględnością w wydatkach.

Zmiany warunków materjalnych rodziny pozostawiają ślad na charakterze dzieci, dając im przedwczesne zrozumienie walki o byt. Urabia to charaktery albo wybitnie praktycznie, a więc do tej walki dobrze uzbrojone, albo też wybitnie ideowe, szukające wyjścia raczej w złagodzeniu tej walki drogą rozwiązania zagadnień społecznych. To też zwłaszcza starsze dzieci pani Wilhelminy, które świadomie przeżywały okres heroicznego wysiłku ratowania dziedzictwa rodowego, a zarazem placówki polskiej (co było równoznacznym na kresach) w wydatnym stopniu byli tego przykładem.

Do typu wybitnie ideowego należał najstarszy z rodzeństwa — Michał. Już w gimnazjum witebskim był on tym temperamentem, tym sumieniem i tą umysłowością które tworzyły nową ideologję kresowca.

* * *

Ustrój państwowy Rosji nigdy nie znosił szlachty ani szlachty-arystokrocji — jak w większości krajów Europy, ani szlachty pospolitej — jak w Polsce. Samodzierżcy rosyjscy nie zrzekali się swej władzy, którą dzierżyli, na rzecz stanów. Iwan Kalita ten „zbieraciel ziemi rosyjskiej" w swoim podówczas maluczkim państwie moskiewskim całą szlachtę wytępił. Dwieście lat później car Iwan Grożny szlachtę, znaczniejsze duchowieństwo oraz bogate kupiectwo nowogrodzkie. Upłynęło lat jeszcze dwieście — stany w Rosji znów się wzmogły — i znów zostały zniszczone przez Cara Piotra Wielkiego.

Infiltracja niemiecko-polska zapoczątkowana za cara Piotra Wielkiego bynajmniej się nie zakończyła przy Mikołaju I. „Stołonaczelnik" (referent), o którym to car Mikołaj I mawiał, że „to on rządzi Rosją" — często był niemcem lub polakiem i wcale nie poczuwał się w obowiązku upodobniać się rosjaninowi. Był on bowiem najemnikiem cara i nie należał do społeczeństwa rosyjskiego.

Nieliczne dworzaństwo rdzennie rosyjskie niechętnie się kształciło i nie lubiło pokazywać się w stolicy, gdzie spotykało się ze współzawodnictwem czyto bezczelnych faworytów carskich, czy też obcoplemiennej biurokracji. Dworzanie rosyjscy najwyżej za młodu służyli w wojsku, aż do chwili ożenku lub otrzymania spuścizny po ojcu i w randze porucznika lub kapitana względnie rotmistrza powracali na wieś. Dopiero reforma rolna Aleksandra II rujnując większą własność, temsamem zmusiła szlachtę rosyjską ubiegać się o urzędy i stanowiska państwowe. Dla tego też niemcy i polacy w służbie rosyjskiej dopiero po uwłaszczeniu włościan (1863) zaczęli odczuwać współzawodnictwo rdzennie rosyjskie. Dzięki temu współzawodnictwu stawało się coraz trudniej łączyć niemieckość lub polskość z urzędnikowaniem w Rosji. Już nie wystarczało być sprawnym i uczciwym urzędnikiem państwowym. Swoista cywilizacja rosyjska, która dotąd znajdowała swój wyraz jedynie w organizacji państwowej zaczęła się teraz objawiać w literaturze, życiu towarzyskiem i społeczno-politycznem. Trzeba było wyczuwać to życie rosyjskie, brać w nim czynny udział, aby módz tak lub inaczej współpracować z rosjanami. Okoliczność ta przyczyniła się w ogromnej mierze do przekształcenia się pojęć i obyczajów naszych na kresach.

* * *

Powstanie styczniowe 1863 r. znalazło słaby oddźwięk w Witebszczyźnie, zwłaszcza w skrajnie kresowych powiatach. Gdzieniedzie został aresztowany jakiś szlachciura na tle osobistych animozji z „isprawnikiem". Prawda, z Witebska wyruszyła szlakiem Połockim garstka uczni gimnazjalnych, mająca się połączyć w poblizkim lasku z powstańcami. Do akcji zbrojnej jednak nie doszło, czyto z braku powstańców, czy wobec zajęcia punktów strategicznych przez stacjonowany w Witebsku bataljon piechoty. Incydent ten został wyczerpany bez tragicznych nawet konsekwencji dalszych.

Przełomowe znaczenie w dziejach szlachty kresowej miała natomiast reforma rolna Aleksandra II, która, jak wiadomo, została wprowadzona na Litwie i Rusi w trzy lata później niż w Królestwie—a mianowicie w 1863 r. Uszczuplajac stan posiadenia ziemi reforma cara Aleksandra Mikołajewicza odebrała jednocześnie szlachcie darmowego robotnika — chłopa dla uprawy pozostałej ziemi. Płacić najemnego robotnika nie było czem. Kiesy szlacheckie przeważnie były

chude. Odszkodowanie za wywłaszczoną ziemię było z powrotem ściągane jako kontrybucja nałożona na szlachtę za powstanie.

Kiepsko czuł się też i chłop. „Pod panem" był syt i odzian i chatę miał z pańskiego lasu. Najgorsza, że „nadział" nie był jego własnosnością jeno należał do „włości" (gminy); zagony były przydzielane poszczególnym gospodarzom na pewien czas — na rok, dwa, najwyżej trzy lata a następnie przechodziły do innych„ tak aby nie było niesprawiedliwości co do gatunku ziemi". W tych warunkach chłop nie miał wyrachowania pilnie obrabiać roli i trzymać bydło dla jej nawożenia. To też gdy gospodarstwa chłopskie podupadały — ziemia dworska dawniej uprawna porastała lasem. „Pękły kajdany pańszczyzny" — powtarzano trafne określenie — „jednym końcem uderzając w pana — drugim końcem — w chłopa". Nie znajdując zatrudnienia i utrzymania przy większych gospodarkach najbiedniejsza czyli zagonowa szlachta cofnęła się do swoich zagród, tracąc styczność z dworem i tradycją szlachecko-polską. Szlachta ta szybko chłopieje, różniąc się od białorusinów jedynie wiarą katolicką. To też katolik staje się synonimem polaka.

Znika też z horyzontu i najmożniejsza szlachta. lPrócz Lisowskich, Dworzeckich-Bohdanowiczów, Wołodkowiczów i kilku innych rodzin, które się zamknęły w dworach swoich, jak w klasztorach, dając przykład oszczędności i pokutnictwa, prócz tych „panów cichej wody" — jak ich nazywano — większość nie umiała się wyrzec karciąt i hucznych godów. Pod hasłem „finita est Polonia" nie raz opuszczano najświętsze sztandary. Tacy, potraciwszy majątki, a nie mając ani edukacji, ani wysługi, przez petersburgskie stosunki szli na „szelmowskie posady", przeważnie do policji, i bezpowrotnie ginęli w głębi Rosji, albo, o ile posiadali dobre koligacje w Wilnie lub w Warszawie — cofali się w głąb Polski, opuszczając placówki batorowe.

Szlachtę średnio zamożną, uprawiajacą zarobkową „kondotjerkę" w Rosji, spotkała się po 1863 roku z żywiołem współzawodnictwem rdzenie rosyjskim. Z takim samym współzawodnictwem spotkali się i niemcy. Niemcy jednak posiadając utrwalone wpływy przy dworze carskim umieli się obronić przed „hołotą" rosyjską.

Szańcem obronnym niemców były w znacznej mierze „uprzywiljowane" szkoły wojskowe i cywilne, przeznaczone dla dzieci „szlachty zasłużonej wobec tronu i ojczyzny". Taką zasłużoną szlachtą w pierwszym rzędzie była oczywiście szlachta niemiecka, a nie rosyjska, która przed reformą rolną zasadniczo państwowo nie służyła, albo służąc krótko, niedochodziła do wysokich rang. W porównaniu do uniwersytetów i innych wyższych zakładów naukowych typu normalnego, szkoły uprzywiljowane stawiały odrazu swoich wychowanków na wyższy szczebel pragmatyki służbowej. Dzięki temu, a także dzięki duchowi korporacyjnemu, wysoko rozwiniętemu w tych szkołach, wszystkie wyższe stanowiska w Rosji aż do upadku caratu były obsadzone przez mafję niemiecką.

Ratując się sami — niemcy nie zrobili nic dla swoich „młodszych" współtowarzyszy — polaków.

Wręcz odwrotnie: zainicjowali antypolską politykę przedewszystkiem na polu, które uważali dla siebie za najważniejsze — służby państwowej. To też po r. 63 zostają wprowadzane coraz większe ograniczenia dla polaków — katolików przy obsadzaniu stanowisk wojskowych i administracyjnych.

Budowa kolei żelaznych i wymagających się rozwój ekonomiczny Rosji otwierał natomiast ogromne perspektywy zarobkowania dla techników, ludzi wolnych zawodów i przemysłowców. Zadaniem też szlachty witebskiej nowego pokolenia staje się nabycie odpowiednich kwalifikacyj, potrzebnych dla zarobkowania w tych nowych warunkach. Idzie ta szlachta po dawnemu w głąb Rosji, ale już nie do wojska i administracji — a jako fachowa, ciężko pracująca i pzzedsiębiorcza inteligencja.

Z dorobku swego wspiera dworki rodowe aby, broń Boże, nie przeszły w ręce polskości i białoruskości — wrogie.

Pokolenie to znalazło w Rosji szybko wzmagające się życie społeczne, jakiego nie było dawniej. Rzucając się w wir tego życia, w dobrej wierze współpracując z „uciemiężonym narodem rosyjskim" pod kościuszkowskiem wezwaniem „za naszą i waszą wolność", szlachta witebska stawała w szeregi ludowców („narodników") rosyjskich, występując przeciwko wczorajszym sprzymierzeńcom — uprzywiljowanej biurokracji szlachecko — niemieckiej.

Solidaryzowanie się i obcowanie z rosjanami — nieraz w więzieniach politycznych — spowodowało zewnątrzną rusyfikację ale też i gruntowną demokratyzację młodzieży witebskiej.

W 70-ch latach zeszłego stulecia, widziałeś młodzież tą po dworkach rodzinnych przybyłą z Petersburga i Moskwy. Ubrana była zabawnie: w rosyjskie koszule z charakterystycznym z mongolska ukośnym zapięciem na szyi („kosoworotka"), wielkie, czarne włoskie kapelusze i nieodzowne pledy, zarzucone na plecy. Młodzież tą otaczała szlachta starsza w czamarkach, w wyszarzanych mundurach wojskowych z czasów Mikołaja I i w staromodnych surdutach, z kolorową chustką do nosa i tabakierką. Młodzież ta prawiła o wolności i braterstwie narodów, o postępach techniki i o rzeczy całkiem nowej — spółkach akcyjnych o kapitale i proletarjacie; opowiadała o kowieńczyku Stanisławie Kierbedziu — budowniczym żelaznych mostów; o Koziełł — Poklewskim, z Połockiego powiatu pochodzącym, który malcem będąc uprzykszył sobie ślęczęnie nad książką, — w konwikcie przy kościele św. Antoniego w Witebsku, i na piechotę w świat wyruszył, przez księży zaopatrzony w listy do probo-

szczv w Stajkach, Smoleńsku, Kałudze i t. d. — aż do Uralu dotarłszy, tam jako podręczny chłopak kupiecki swą nadwzwyczajną karjerę rozpoczął i na wielkiego przemysłowca — magnata wyszedł; o sławie medycznej — doktorze Krasowskim-który rodem z Grodzieńszczyzny, studjował w uniwersytecie w Moskwie i podczas pobytu tam Adama Mickiewicza — za Wieszczem rotę przysięgi „porządnego polaka" powtarzał; o wschodzącej sławie mecenasa Spasowicza i o Łopacińskim, który studjuje prawo, odmawia sobie w jedzeniu, używając każdy grosz na wyprocesowanie od „kazny" (rządu) majątku rodowego nad Dzwiną, skonfiskowanego w 30 roku... Tak prawiła młodzież, ubrana w moskiewsko-mongolskie „rubachi" i włoskie—bandyckie kapelusze i pledy... Młodzież ta wyszła z Witebskiego gimnazjum.

* * *

Gimnazjum Witebskie, które powstało w miejsce skasowanej przez rosjan szkoły—konwiktu przy kościele św. Antoniego, różniło się od innych szkół rosyjskich tak w Rosji, jak i w Polsce. W Rosji szkoły miały za zadanie przygotowywać zastępy urzędników państwowych. W tym celu starano się oderwać młodzież rosyjską od zawodów i trybu życia rodziców. To też wykształcony rosjanin tej epoki już zwykle nie był zdolny prowadzić interesa handlowe swego ojca lub sprzedawał majątek ziemski, odziedziczony po ojcu — rolniku. Stawał się bezdomnym, przerzucanym z miejsca na miejsce urzędnikiem państwowym, materjalnie i psychicznie zależnym od państwa lub też bezdomnym, wykolejonym i błąkającym się „inteligentem—liberałem", typem w które obfituje literatura rosyjska.

W głębi Polski natomiast szkoły rosyjskie były narzędziem nie tyle „upaństwowiania", co rusyfikacji i terenem gwałtów popełnianych nad młodzieżą polską i jej zahukanymi rodzicami. Rodzice bowiem nie orjentowali się w kompetencji urzędników rosyjskich i stawali się ofiarami organizowanego nieraz teroru ze strony mafji łapowników.

Inaczej rzecz się miała w Witebsku. Uczeń gimnazjalny — polak był jednocześnie synem urzędnika rosyjskiego, nieraz zasłużonego „służbisty mikołajewskiego". Tacy umieli się bronić. Nie pomogłaby też metoda stosowana w Rosji — „zohydzania lokalnego prowincjonalizmu", gdyż kresowcy tą swoją „prowincję", tą swoją ziemię Batorową tradycyjnie kochali. Zapatrując się na służbę rosyjską, jako na sposób zarobkowania, jako na sposobność wyrabiania się życiowego i fachowego, a potem po 63 roku, jako na „sposób" współpracy" z bratnim narodem rosyjskim, opanowanym przez niemców", bynajmniej nie wyrzekali się swoich historycznych wpływów kulturalnych u siebie w domu.

Rola więc szkoły rosyjskiej w Witebsku była z punktu widzenia rosyjskiego niezmiernie trudna, tembardziej, że lokalne elementy ruskie stawały na platformie raczej białorusko-polskiej, niż na moskiewsko—rosyjskiej. Tak było przynajmniej jeszcze w 60 i 70 latach, kiedy mieszczaństwo kożemiackie jeszcze nie było ostatecznie wyparte przez napływ nadmierny żydów.

Aby podołać zadaniu i chociażby zewnętrzną utrzymać powagę, rząd rosyjski przysyłał do gimnazjum Witebskiego najlepszych pedagogów a zwłaszcza ideowych rosjan. Walka z polskością i białoruskością odbywała się z odkrytemi kartami — na tle ideowym.

Rosjanie uczyli, że wielka cywilizacja zachodu jest jednak cywilizacja w założeniu prymitywna, jest przeżytkiem okresu ciężkiej walki z przyrodą, kiedy człowiek pierwotny przeciwstawiał się wrogom swoim nagą piersią, kiedy zwalczał ich osobiście i własnoręcznie. (c. d. n.)

Redaktor *Michał Gonerko*

Wydawca: Międzynarodowy Instytut Wydawniczy, sp. z ogr. odp.

Zakłady Graficzne „ARBOR" Warszawa, Solec 50, tel. 221-92

To, co się Pani podoba

Materjały. Wiosenne

Tweed'y na dżempry	zł.	8.—
Tweed'y okryciowe	zł.	23.50
Charmelaine sukn.	zł.	14.60
Crepella okryc. . .	zł.	16.40
Żorżeta wełn. . .	zł.	10.—
Popelina wełn. . .	zł.	10.—
Czeszoncza chińska	zł.	15.60
Silki deseniowe . . .	zł.	2.60
Fulary deseniowe .	zł.	10.—
Płotwa jedw. .	zł.	9.70

Wykrój paryski

„Vogue" lub Ulstein'a obniży do minimum koszty wiosennej sukni o najmodniejszym fasonie. Cena wykroju zł. 2.

BLUZKI

Bluzki płócienne białe .	zł.	14.—
Bluzki etaminowe , . .	zł.	17.—
Bluzki z jedw. surow. beige	zł.	30.—

SPÓDNICZKI

Spódniczki z tweed'u .	zł.	60.—
Spódniczki białe tenis.	zł.	47.—
Spódniczki plisowane w różnych kolor.	zł.	38.—

SZLAFROKI

Szlafroki z creponu . .	zł.	16.—
Szlafroki z woalu wełn.	zł.	32.—
Szlafroki z jedw. sztucz.	zł.	30.—
Szlafroki satynowe wzorz.	zł.	32.—

BRACIA JABŁKOWSCY



I-sze POLSKIE T-wo KĄPIELI MORSKICH S-ka Akc.

ZARZĄD: Warszawa, Krak.-Przedm. 20/22 tel. 235-60.
DYREKCJA: Gdynia Kamienna Góra willa „Belweder" tel: Gdynia 18-06.

Sprzedaż placów i terenów w dzielnicy kąpielowej (budowa w ogrodach) i w dzielnicy miejskiej (budowa blokowa)

Sprzedaż cegły palonej i piaskowo wapiennej, drzewa obrobionego, wyrobów betonowych — wszystko z własnych wytwórni.

Z powodu 10-letniego jubileuszu powstania T-wa przeznaczyliśmy 40 placów (w sumie 25,000 m.) na sprzedaż ze żnizką od 25 — 40% Oferta ważna do 31 maja b. r.

Zarząd przyjmuje zamówienia na pokoje na sezon bieżący

„w DOMU ZDROJOWYM"

(Hotel, ciepłe morskie i lecznicze kąpiele)

Zarząd ma na sprzedaż po cenach okazyjnych
2 wille (dobre na pensjonaty) zimowo
budowane i tartak z placem 15.000 m.
& w centrum GDYNI. &



DRUSKIENIKI

ZAKŁAD ZDROJOWY, POŁOŻONY NA BRZEGU NIEMNA
śród rozległych lasów sosnowych — stacja klimatyczna

Kąpiele solankowe, borowinowe i kwasowęglowe.
Kąpiele rzeczne w Niemnie i kaskadowe w Rotniczance.

Przyrodolecznictwo (kąpiele powietrzno-słoneczne)
Hydropatja, Elektroterapja, Inhalatorjum.

Pobyt urozmaicony przez wycieczki w bliższe i dalsze okolice, czółna na jeziorach, zabawy i gry sportowe.

Sezon trwa od 15 maja do 30 września.

Ceny kart kuracyjnych i wanien zniżone.

Zakł. Graf. „Arbor", Warszawa, Solec 50, tel. 221-92